



Łódzka ziemia

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



Dożynki spalskie



Jarmark wojewódzki



Wywiad miesiąca
Nie możemy stać...

III Forum Regionów Grupy Wyszehradzkiej w Brnie



Już po raz trzeci Polska, Czechy, Słowacja i Węgry mogły wspólnie wziąć udział w spotkaniu przedstawicieli tzw. czworokąta wyszehradzkiego, które odbyło się w Brnie – stolicy regionu partnerskiego Południowe Morawy. Samorząd województwa łódzkiego reprezentował Stanisław Olas – członek zarządu województwa.

Przedstawiciele samorządów lokalnych krajów grupy V4 dyskutowali o wdrażaniu programów wspólnotowych oraz o roli i możliwościach realizacji projektów współfinansowanych z Funduszu Wyszehradzkiego. Uczestnicy mówili o rozwoju i budowie transeuropejskich korytarzy komunikacyjnych oraz wspólnych inwestycjach przeciwpowodziowych. Poruszona została także problematyka zróżnicowanego rozwoju ekonomicznego, społecznego oraz skutków importu starych pojazdów z krajów UE. Szczególnie ważne stanowisko zajął marszałek Stanisław Olas, który zwrócił uwagę na skutki niewystarczających uregulowań prawnych w tej sferze.

Uczestnicy III forum jednogłośnie poparli dążenia do decentralizacji systemu zarządzania, zgodnie z zasadami subsydiarności.

W podpisaniu 12 września wspólnym oświadczeniu przedstawiciele regionów grupy wyszehradzkiej podkreślili znaczenie prezentowania stanowiska członków grupy V4 na forum europejskim, głównie w Komitecie Regionów Unii Europejskiej jako wspólnego głosu regionów krajów grupy wyszehradzkiej.

W swych wystąpieniach przedstawiciele polskich samorządów lokalnych (z woj. łódzkiego, mazowieckiego, lubelskiego i śląskiego) zaakcentowali rolę samorządu w kształtowaniu wspólnych struktur, a tym samym zapewnieniu integracji międzyregionalnej.

Swego poparcia dla konferencji i przyszłych inicjatyw wspólnotowych udzielił, obecny na forum wyszehradzkim, Jan Tomášek - radca ambasady Republiki Czech w Warszawie.

Na zakończenie forum uzgodniono, iż następne spotkanie czworokąta wyszehradzkiego odbędzie się w regionie Komárom-Esztergom na Węgrzech, ale już w składzie rozszerzonym o Serbię, Chorwację, Bułgarię i Rumunię, czyli V4+.

Monika Karolczak



RADNI II KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Anna Adamska



Paweł Andrzejewski



Artur Bagiński



Jadwiga Beda



Jarosław Berger



Dorota Biskupska-
-Neidowska



Stanisław Boczek



Jan Darnowski



Włodzimierz Fisiak



Wiesław Garstka



Edward Gnat



Maciej Górski



Włodzimierz Janik



Michał Kasiński



Leszek Konieczny



Wiesław Kosonóg



Marian Kot



Aneta Krawczyk



Michał Król



Grzegorz Lorek



Zbigniew Łuczak



Elżbieta Wiesława
Maciejewska



Kazimierz
Maruszewski



Mariusz Mazurek



Jolanta Mitka



Stanisław Olas



Bogusław Olejniczak



Andrzej Olszewski



Jacek Popecki



Marek Ratuszniak



Jarosław Rutkowski



Wiesław Stasiak



Anna Strzechowska



Mieczysław
Teodorczyk



Stanisław
Wiszniewski



Stanisław Witaszczyk

dyrektor naczelny
WOJCIECH SKUPIEŃSKI

**TEATR
WIELKI**
W ŁODZI

dyrektor artystyczny
KAZIMIERZ KOWALSKI

JEŚLI TEATR TO ZAWSZE WIELKI!

PAŹDZIERNIK 2006

STRASZNY DWÓR

TRAVIATA

WESOŁA WDÓWKA

NABUCCO

ŚPIĄCA KRÓLEWNA

MAŁY KOMINIARCZYK

AIDA

KRAKOWIACY I GÓRALE

JUBILEUSZ T. MAY-CZYŻOWSKIEJ

KRÓLEWNA ŚNIEŻKA

BŁĘKITNY ZAMEK

ŁUCJA Z LAMMERMOORU

GALOWY WIECZÓR BALETOWY

HALKA PREMIERA

WYDARZENIA MIESIĄCA!

14 października

Jan Stefani/Wojciech Bogusławski

KRAKOWIACY I GÓRALE

(opera z librettem Wojciecha Bogusławskiego)

Po dziesięciu latach, od ostatniej premiery, powraca na naszą scenę niezwykle ważne dzieło - polska „praopera” narodowa, która w historii nie tylko gatunku operowego ma miejsce wyjątkowe i niezwykle znaczące: to

dzieło muzyczne, które z polskiego folkloru muzycznego, problematyki społecznej XVIII-wiecznej Polski, zwyczajów i tradycji, przyniosło formę muzyczno-sceniczną prezentowaną z wielkim powodzeniem zarówno na scenach dramatycznych, jak i operowych.

Krakowiacy i Górale to niezwyklej urody obraz Polski (także współczesnej) dowcipny i satyryczny, to także, a może przede wszystkim pouczająca ale nie „nadęta” lekcja patriotyzmu. **W roli Doroty Teresa May-Czyżowska, w 50-lecie pracy artystycznej.**



15 października

TERESA MAY-CZYŻOWSKA,

**50-lecie pracy artystycznej
GALOWY KONCERT JUBILEUSZOWY**

Są artyści (nieliczni!), którzy już za życia stają się legendą, a swoją osobowością sceniczną i talentem wyznaczają obszar sztuki im jedynie dostępny, dla nich zarezerwowany!

Należy do nich Teresa May-Czyżowska, wielka primadonna łódzkiej sceny operowej, choć występująca w wielu teatrach świata, to wierna Teatrowi Wielkiemu w Łodzi, będąca jego „filarem” przez cały okres swojej kariery. Na tej scenie stworzyła największe swoje kreacje, by wymienić tylko: Elżbietę w *Don Carlosie*, Leonorę w *Trubadurze*, tytułowe - *Normę*, *Aidę*, *Hrabinę*, Agatę w *Wolnym strzelcu*, Leonorę w *Fideliu*, Elżbietę w *Tannhäuserze*, Mimi w *Cyganerii*, Desdemonę w *Otelli*, Małgorzatę w *Fauście*, Gildę w *Rigoletcie*.

W Koncercie, obok Dostojnej Jubilatki, wezmą udział koledzy Artystki, zaproszeni goście oraz soliści, chór i orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi.



S. Moniuszko
HRABINA

28 października

Stanisław Moniuszko

HALKA

premiera

Halka jest w polskiej literaturze operowej dziełem szczególnym; to wyjątkowe znaczenie zapewnia jej nie tylko wartość muzyczna, przerastająca ogromnie wszystko, co przedtem w Polsce stworzono w dziedzinie

muzyki operowej, lecz także jej realistyczna treść i wymowa społeczna. Te dwie przesłanki sprawiły, że właśnie *Halka* uznana została za polską operę narodową, co obliuguje polskie sceny operowe do posiadania tego tytułu w stałym bieżącym repertuarze. Obecna premiera będzie piątą z kolei realizacją tej opery na naszej scenie i śmiało można przypuszczać, że jak poprzednie cieszyć się będzie dużym powodzeniem u publiczności; zapewni je niewątpliwie atrakcyjna inscenizacja i grono znakomitych wykonawców głównych ról oraz chór, balet i orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi.



fot. Ch. Zieliński

Kasa biletowa tel. (042) 633 77 77, (042) 633 99 60 wewn. 126, 127
Biuro Obsługi Widzów tel. (042) 633 31 86, (042) 633 99 60 wewn. 120, 122

ZAPRASZAMY!

**Wydawca:**

Samorząd Województwa Łódzkiego
Zakład Obsługi
Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi

Adres redakcji:

Urząd Marszałkowski w Łodzi
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8
pok. 320, 321
tel. (042) 663 34 22, 663 34 24

e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:

przewodniczący – Stanisław Wiszniewski,
sekretarz – Mariusz Mazurek,
Paweł Andrzejewski, Artur Bagieński,
Wiesław Garstka, Michał Kasiński

Redakcja**Redaktor naczelny:**

Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji:

Anna Szymanek-Jużwin

*Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam.*

Opracowanie graficzne, skład, druk:

OWR Sagalara

Zdjęcia:

Archiwum Urzędu Marszałkowskiego,
P. Machlański, M. Zubrzycki, archiwum
Teatru Wielkiego w Łodzi.

Nakład: 3 000 egz.

ISSN 1640-9337



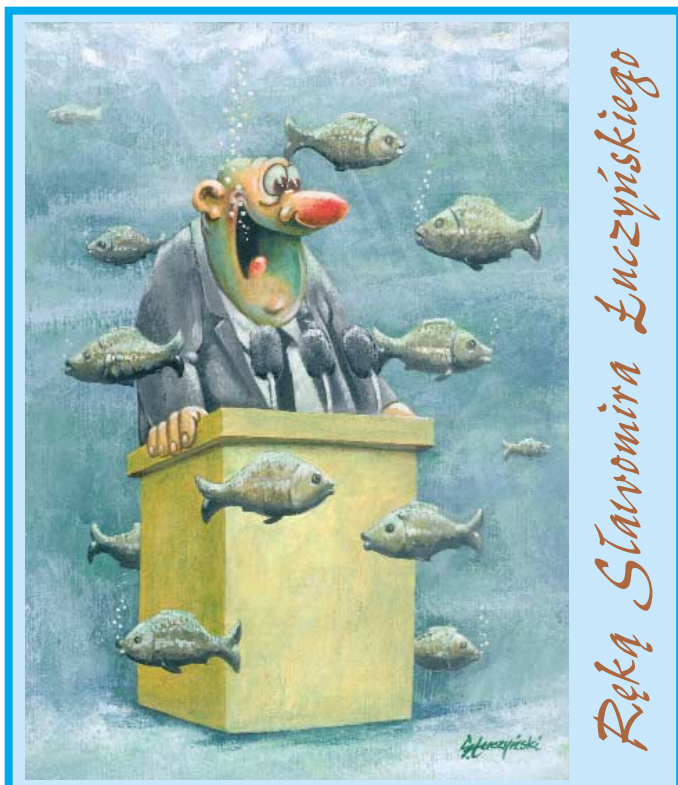
Mamy wszyscy pozdrowienia od kapitana M/s „Ziemia Łódzka” Michała Śniecia i liczącej 20 osób polskiej załogi naszego „flagowego” statku. W chwili wydawania tego numeru „ZŁ” – 30 września – statek wpływał na Wielkie Jeziora amerykańskie, dokąd udał się z ładunkiem stali z Holandii. W drodze powrotnej zabierze z Ameryki zboże, z którym popłynie do Maroka.

M/s „Ziemia Łódzka” jest typowym masowcem, który kursuje między Europą, Afryką i Ameryką. Wozi zboże, koks, węgiel, fosfority. – Jeśli typowa węglarka kolejowa zabiera 40 ton węgla, to na nasz statek mieści się 74 tys. ton – mówi obrazowo Krzysztof Gogol z dyrekcji Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Statki typu „Ziemia...” są takimi TIR-ami, tylko że o wiele większymi niż te, które kursują po naszych drogach.

M/s „Ziemia Łódzka” pływa obecnie pod banderą liberyjską. Pod względem klasyfikacji sprawności technicznej floty, Liberia znajduje się na pierwszej, tzw. białej liście. Polska jest na drugiej – szarej. Jest jeszcze trzecia - czarna lista, ale ta nam nie grozi. Tym bardziej, że przygotowano nowe ustawy sejmowe, dotyczące tzw. podatku tonażowego i załóg pracujących na polskich statkach. Ta druga ma zrównać zarobki marynarzy pracujących na naszych statkach z dochodami tych, którzy wybrali obcych armatorów. Nowe przepisy będą omawiane w sejmie w tym roku, a wejdą w życie w roku 2007.

Obcy zatem załoga M/s „Ziemia Łódzka” wróciła jak najszybciej pod naszą narodową banderę i pracujący na niej marynarze żyli dostatniej.

Włodzimierz Mieczkowski

**W numerze:**

	II str. okładki
III Forum Regionów grupy wyszehradzkiej w Brnie	2
Święto płonów	2
Czas radości i obfitości	3
Jarmark w centrum Łodzi	4-5
O planach repertuarowych...	6
Nie możemy stać wyniośle i czekać	7
Między Proszą a Wartą	8
W trosce o nowoczesny region	9
Nagrody dla sportowców	10
Na pomoc ratownikom	10
Płony Księstwa Łowickiego	11
O Janie Łaskim - kanclerzu wielkim koronnym i prymasie Polski	12-13
Z prac zarządu	14-16
LZS - igrzyska i codzienność	17
Igrzyska dla niepełnosprawnych	17
Słoneczny rejs	18
„Prima ora”, czyli pierwsza lekcja	19
Pastorów ewangelickich losy rozmaite	20
Uroczystości rocznicowe w Wieruszowie	21
Jubileuszowy album o Belchatowie	21
Harcerski plecak pełen przygód	21
Art déco w ratuszowej bramie	22
Wieluń - małe miasto wielkiej historii	23
Jak ich zatrzymać?	24



Artykuły o tematyce
ekologicznej dofinansowane są
ze środków WFOŚiGW w Łodzi

Nasza okładka: Dożynki spałskie - wrzesień 2006.





krajoznictwo, trzeba patrzeć w przyszłość i zainwestować w młodzież wiejską. Od niej zależy przyszłość wsi, dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań, aby jej wszechstronne wykształcenie i wychowanie poszło w parze z poprawą warunków życia na wsi. Tylko wtedy wyedukowana młodzież będzie chciała wrócić w rodzinne strony, aby kontynuować dzieło swych ojców i dziadków. W spełnieniu tych oczekiwań pomocne są, realizowane od trzech lat, unijne programy stypendialne, których celem jest wsparcie finansowe młodzieży wiejskiej podejmującej studia wyższe i uczącej się w szkołach ponadgimnazjalnych. Dotychczas skierowano na ten cel w skali województwa 20 mln 426 tys. zł, a na kolejny rok szkolny zaplanowano prawie 17 mln 100 tys. zł.

Starostami dożynek spalskich 2006 byli: Bożena Król – mieszkanka Raciborowic w powiecie piotrkowskim, prowadząca gospodarstwo rolne o pow. 60 ha, specjalizująca się w hodowli trzody chlewnej i produkcji mleka, członkini zarządu Koła Gospodyń Wiejskich zarządu Powiatowej Rady Kobiet w Piotrkowie Trybunalskim, oraz Jan Stańczyk – rolnik z Godaszewic, gm. Tomaszów Maz., prowadzący gospodarstwo rolne o pow. 9,5 ha, specjalizujący się w hodowli bydła opasowego, radny Rady Powiatu w Tomaszowie Maz. jak również przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, wieloletni działacz zarządu gminnego Ochotniczej Straży Pożarnej, założyciel i Prezes Spółki Wodnej Godaszewice. Specjalna komisja uznała, że najpiękniejszy i godny wyróżnienia był w tym roku wieńiec miasta Skierniewic.

Święto plonów

Tegoroczne dożynki spalskie, które mają tradycję przedwojenną (pierwsze dożynki prezydenckie zorganizowano tam w roku 1927), odbyły się w niedzielę (10 września) pod honorowym patronatem marszałka województwa Stanisława Witaszczyka. W Komitecie honorowym znaleźli się jeszcze starostowie: tomaszowski, piotrkowski, rawski, skierniewicki oraz prezydenci Piotrkowa i Skierniewic.

W programie wojewódzkiego święta plonów były: msza św. w kaplicy polowej AK, ceremonia dożynekowa z prezentacją wieńców, występ Zespołu Pieśni i Tańca „Dobroń” oraz zabawa ludowa z występami kapel regionalnych.

– Doceniając Waszą ciężką pracę i widząc jej owoce – dziękuję za wytrwałość i upór w dążeniu do uzyskania jak najlepszych zbiorów, mimo niesprzyjającej w tym roku aury – mówił m.in. Stanisław Witaszczyk. – Po integracji z UE polska wieś bardziej intensywnie poszukuje najwłaściwszego dla siebie modelu gospodarowania. Dopływ unijnej pomocy dla polskich rolników umożliwia wprowadzenie nowych inwestycji w gospodarstwach rolnych oraz dostosowywanie ich do standardów europejskich. Te przedsięwzięcia pozwalają na zwiększenie konkurencyjności rynkowej produktów polskiego rolnictwa oraz stwarzają realne szanse na widoczną i oczekiwa-

ną poprawę warunków życia na wsi – mówił w Spale marszałek województwa.

Podobny charakter miało wystąpienie Andrzeja Barańskiego, starosty tomaszowskiego, który powiedział m.in.: – Chcąc dorównać najbardziej rozwiniętym rolniczo



Czas radości i obfitości

Lato na wsi zawsze było okresem wyężonej pracy – doglądania upraw, a potem zbiorów. Zebranie plonów miało dla chłopów doniosłe znaczenie. Oznaczało obfitość, sytość i spokój – skończył się bowiem przednówek, a stodoły i spichrze pełne były zapasów. Ten szczególny moment niósł ze sobą święto, będące okazją do rozrywki po okresie wyężonej pracy, ale również dziękczynieniem za plony – dożynki. Pierwotnie obchodzono je po zebraniu żyta i pszenicy, zwykle na Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), później w XIX w. dożynki świętowano po zakończeniu całych żniw w końcu sierpnia lub na początku września. Święto to stanowiło zwieńczenie całorocznego trudu rolnika, zachowało ono to symboliczne znacznie do dziś, choć wraz z upowszechnieniem uprawy ziemniaków cykl prac polowych wydłużył się.

Na wsi przeduwłaszczeniowej uroczystości te organizowane były przez dwór. Kluczowym elementem dożynek było uroczyste przekazanie wieńca, rzadziej bukietu, symbolizującego nowe plony dziedzicowi – właścicielowi ziemi, które je wydała. Wieniec zwykle wrczała idąca na czele orszaku żniwiarzy przodownica – dziewczyna, która wyróżniała się w pracy. Dziedzic zobowiązany był przyjąć orszak, zwyczaj nakazywał mu ugościć żniwiarzy obfitym poczęstunkiem w podziękowaniu za ich trud. Wyróżniający się w pracy chłopci dostawali zazwyczaj od dziedzica datki pieniężne. Uroczystość kończyła się, trwającymi często do rana, tańcami. W domach chłopskich praca również kończyła się uroczystym poczęstunkiem dla wszystkich pracujących przy żniwach, rzadziej zabawą przy muzyce.

Dożynkowy wieniec stanowił także ofiarę dla istot nadprzyrodzonych, które w świetle dawnych przekonań mogły wpływać na otaczającą człowieka rzeczywistość, w tym na zjawiska przyrodnicze a więc i na urodzaj. Dar ten miał zapewnić chłopom ich przychylność, a tym samym wysokie plony w następnym roku. Był on nieprzypadkowo składany na ręce dziedzica, który jako osoba pozostająca poza wioskową wspólnotą – obcy, istota w tradycji ludowej na poły sakralna, był dobrym pośrednikiem między chłopami a światem nadprzyrodzonym. Choć jeszcze na przełomie XIX i XX wieku powszechnie zachował się tradycyjny kształt obrzędu, to symboliczne znaczenie święta zapewne nie zawsze było uświadamiane przez jego uczestników.

Mimo że zasadniczy scenariusz dożynek był szeroko rozpowszechniony we wszystkich częściach naszego kraju, obchody święta plonów były zróżnicowane regionalnie. Sama nazwa

uroczystości funkcjonowała w wielu lokalnych odmianach; w Polsce środkowej dożynki zwane były „okrężnym”, „wieńcem” lub „dożynką”. Zróżnicowany był także kształt dożynkowego wieńca – w Krakowskim i na Pomorzu był on pleciony na drewnianych obręczach i przybierał formę korony, w naszym rejonie miał kształt okręgu. W niektórych rejonach naszego kraju (na przykład na Mazowszu, Kurpiach czy Podlasiu) zastawiano w polu aż do jesiennej orki przybraną kwiatami i wstążkami kępkę nieżętego zboża. Określano ją, zależnie od regionu, mianem: „przepiórki”, „brody”, „pępka” lub „kozy”. Niezbieranie zboża do końca miało zapobiec wyczerpaniu się sił natury, które pozwalają roślinom na coroczny wzrost. W Polsce środkowej nie zostawiano „przepiórki” do jesieni, jednak w Łowickim, Opoczyńskim, a także Rawskim i Brzezińskim istniał zwyczaj dekorowania polnymi kwiatami ostatniej kępki zboża. W Łęczycy kawalerowie starali się przeciwną jedną z pracujących w polu paniem naokoło ostatniej kępki zboża, co miało w przyszłym roku zapewnić urodzaj. Z dożynkami związane były również praktyki mające zabezpieczyć uprawom odpowiednią ilość wody. W środkowej Polsce gospodarz przyjmując wieniec dożynkowy, symbolicznie polewał twarz dziewczyny kilkoma kroplami wody.

W ludowej tradycji każde święto łączy w sobie wiele aspektów. Obok wymiaru teologicznego, obchody zawierają obrzędy mające zapewnić pomyślność ludziom, zdrowie zwierzętom gospodarskim i urodzaj na polach. Ponieważ świętowano zawsze we wspólnocie, rodzinnej lub lokalnej, powstawała okazja do umacniania więzi rodzinnych, sąsiedzkich a tym samym do integracji tych grup.

Tradycyjne dożynki są świętem pozbawionym wymiaru teologicznego, za religijne dopełnienie tego święta można uznać dzień Matki Boskiej Zielnej (tak w tradycji ludowej nazywa się Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny), który wiąże się z podziękowaniem za wszystkie dary pól, ogrodów i łąk, czego wyrazem jest świecenie bukietów z kwiatów, warzyw i owoców.

Współcześnie symboliczne znaczenie dożynek nie funkcjonuje w obiegu kultury wsi. Od dłuższego czasu podnoszony jest natomiast społeczny wymiar tego święta. Władze różnego szczebla organizują uroczystości dożynkowe, aby w ten sposób podkreślić znaczenie rolników i ich pracy w życiu społecznym.

Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi





Jarmark w centrum Łodzi

Tegoroczny III Jarmark Wojewódzki (26 - 27 sierpnia), który odbywał się pod hasłem „Rok dziedzictwa przyrodniczego”, poprzedziła nietypowa konferencja prasowa pod gołym niebem, czyli w pasażu ZNP w Łodzi. Marszałek województwa Stanisław Witaszczyk zapowiedział wszystkie zaplanowane imprezy, składające się na jarmark, oraz konferencje i spotkania dotyczące dziedzictwa przyrodniczego, przewidziane jeszcze na ten rok.

Imprezy jarmarku, które odbywały się na ul. Piotrkowskiej, zainaugurował koncert galowy w Teatrze Wielkim w Łodzi. Największe przeboje muzyki operowej, operetkowej i musicalowej zaprezentowali soliści naszej wielkiej sceny. Do udziału w zorganizowanej przez marszałka Stanisława Witaszczyka uroczystości zaproszeni zostali m.in. parlamentarzyści ziemi łódzkiej, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, samorządu terytorialnego oraz przedstawiciele regionów partnerskich województwa łódzkiego.

Na program koncertu złożyły się utwory S. Moniuszki, W.A. Mozarta, G. Bizeta, J. Straussa, G. Rossiniego. Goście wysłuchali arii z oper „Straszny dwór”, „Halka”, „Wesele Figara”, „Carmen”, „Baron cygański”, „Zemsta nietoperza”.



Wystawy, konkursy, widowiskowe parady orkiestr, pokazy walk rycerskich, występy zespołów muzycznych i kapel ludowych oraz prezentacje regionalnych potraw – to tylko niektóre atrakcje Jarmarku Wojewódzkiego 2006 – największej imprezy promocyjnej w regionie łódzkim.

Jak co roku, zadaniem jarmarku jest integracja społeczności regionalnej, kultywowanie i upowszechnianie folkloru oraz promocja twórczości artystycznej mieszkańców regionu łódzkiego. Jarmark jest też zawsze okazją do prezentacji tradycji i sztuki ludowej województwa. Do udziału w imprezie zaproszone zostały jednostki samorządowe, organizacje przyrodnicze oraz regiony partnerskie województwa łódzkiego. W czasie dwóch dni ponad 50 wystawców, wśród nich gminy, miasta i powiaty regionu łódzkiego, zaprezentowało swój potencjał gospodarczy, a także przedstawiło ofertę turystyczną i kulturalną. Na wystawach i kiermaszach twórczości ludowej odwiedzający mogli zobaczyć oraz kupić wyroby rękodzieła artystycznego, przyrzeć się pracy twórców, a także poznać kuchnię regionalną. W ramach programu tegorocznej imprezy, na dwóch scenach przy ul. Piotrkowskiej wystąpiło kilkanaście kapel ludowych i zespołów muzycznych z województwa i regionów partnerskich z Wielkiej Brytanii, Szwecji, Łotwy, Czech, Białorusi, Ukrainy i Serbii, a w sobotni wieczór swój repertuar zaprezentowała muzyczna gwiazda imprezy – Kayah.

Tegoroczna edycja nawiązywała formą do dwóch poprzednich, z których pierwsza przypadła na 85-lecie województwa łódzkiego i była okazją do przypomnienia początków naszego regionu, druga ukazywała kulturę ludową kultywowaną w różnych częściach województwa. Motywem przewodnim tegorocznej imprezy była edukacja ekologiczna mieszkańców, czemu poświęcamy też sporo miejsca na łamach „Ziemi Łódzkiej”. W ramach jarmarku trwała międzynarodowa konferencja przyrodnicza „Ochrona przyrody i krajobrazu w regionach Europy”.



Przekazanie flagi olimpijskiej Województwu Kujawsko-Pomorskiemu



Jarmark poprzedziła konferencja prasowa w pasażu ZNP w Łodzi



Gwiazda imprezy - Kayah



O planach repertuarowych w nowym sezonie mówi dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego w Łodzi – Kazimierz Kowalski

„AIDA”

Miniony sezon udało się zakończyć w sposób naprawdę zadowalający. Już za mojej kadencji odbyła się, niezwykle życzliwie przyjęta przez widzów, premiera „Aidy”. Ostatnią w sezonie była premiera baletowa „Śpiąca królowna”, która – jeśli chodzi o frekwencję – bije wszelkie rekordy. Uważam, że sukces ten z pewnością jest efektem objęcia funkcji kierownika baletu przez wielce utalentowaną artystkę - Edytę Wasłowską, która razem z zespołem została zaproszona w obecnym sezonie do Dubaju, m.in. z przedstawieniem „Wolfgang Amadeus”.

Nadchodzący sezon 2006/2007 zapowiada się naprawdę interesująco. Realizując zamierzenie „grania dla publiczności”, wystawiać będziemy dzieła wartościowe i jednocześnie popularne, a obok wspaniałych dzieł światowej klasyki operowej, jak „Carmen”, „Cyganka”, „Cyrulik Sewilski”, w repertuarze teatru znajdują się polskie narodowe dzieła operowe: „Halka”, „Straszny Dwór”, „Krakowiacy i Górale”, jak również - w przygotowaniu Zofii Rudnickiej z muzyką Krzesimira Dębskiego - interesujące widowisko baletowe „Opowieść o Rudolffie Valentino”. Wznowiona zostanie też operetka „Księżniczka Czardasza”, a wszystkie te premiery zrealizowane zostaną w sposób – jak już kie-

dyś powiedziałem – najbardziej przystępny dla widza i widowiskowy.

Wielki, wspaniały reżyser Kazimierz Dejmek o sposobie realizacji sztuk powiedział kiedyś: jak się nie wie jak, to trzeba inaczej. W pełni zgadzam się ze słowami wielkiego mistrza, bowiem jestem głęboko przekonany, że trzeba prezentować ogromną wiedzę w zakresie znajomości materii muzycznej i nie tylko muzycznej, aby móc zrealizować dzieło, odcytując w pełni intencje jego twórców.

W najbliższym sezonie Teatr Wielki w Łodzi gościć będzie wybitnych realizatorów, dyrygentów Andrzeja Straszynskiego i Tadeusza Wojciechowskiego, a także reżysera – Laco Adamika.

Łódzki teatr posiada znakomity zespół solistów, mogących sprostać najczęściej repertuarowi operowemu. Dlatego główne partie w nadchodzących premierach kreować będą artyści naszego teatru. Dodam, że realizując zamierzony plan, nie będziemy „posiłkować się” – jak robi to wiele teatrów operowych czy operetkowych w Polsce – angażowanymi do wykonywania pierwszoplanowych ról artystami „z zewnątrz”. Nie mam natomiast nic przeciwko temu, aby wielcy i wspaniali artyści śpiewali u nas gościnnie, ale tylko gościnnie.

Widoczny wzrost zainteresowania widowni już w końcu ubiegłego sezonu niezwykle cieszy. Ale według mnie, zainteresowanie widowni będzie można nazwać „normalnym” dopiero wówczas, gdy na każdym przedstawieniu widownia zapełni salę w 80-90%. Trzeba będzie jeszcze na taką sytuację poczekać, aby podczas każdego przedstawienia - a nie tylko w czasie niektórych - pod teatrem czekało ok. 20-30 autokarów, aby przywiezioną do teatru publiczność zawieźć z powrotem do domu. A publiczność czasem w Łodzi, w tak wielkim teatrze jest po raz pierwszy... I jest to dla niej naprawdę ogromne przeżycie.

Jeśli sytuacja pozwoli – będziemy oczywiście wyjeżdżać poza siedzibę, ale wyjazdy te wiążą się zarówno z finansami jak i z faktem, że zrealizowanych na dużej scenie w danych możliwościach technicznych spektakli nie da się, bez uszczerbku dla ich realizacji i artystycznego przekazu, przedstawiać na małych scenach o zupełnie innych możliwościach technicznych. Zatem, zapraszam do teatru, który w styczniu 2007 obchodzić będzie 40-lecie działalności w nowym gmachu.

Notowała:

Bożena Pellowska-Chudobińska



„ŚPIĄCA KRÓLOWNA”



Rozmowa z Jarosławem Suchanem, dyrektorem Muzeum Sztuki w Łodzi.

Nie możemy stać wyniośle i czekać

Jak pojmuje Pan zadanie kierowania Muzeum Sztuki w Łodzi?

Jest to instytucja finansowana ze środków publicznych, co nakłada na nią zobowiązania wobec społeczeństwa. Ja rozumiem to w taki sposób, że muzeum nie może służyć wąskiemu gronu ludzi, wyłącznie środowisku artystycznemu. Jego społeczna rola jest znacznie poważniejsza i zobowiązania też muszą być rozleglejsze.

A co może być profitem, który społeczeństwo zyskuje w zamian?

Muzeum może stać się jednym ze znaków, jedną z marek, symboli regionu - czymś, co podnosi jego znaczenie. Atrakcyjna działalność prowadzona na wysokim poziomie, wysokiej klasy zbiory są w stanie podnieść wartość turystyczną regionu, a w konsekwencji mogą też przyciągać potencjalnych inwestorów. Praga zjednuje przedsiębiorców nie tylko dlatego, że władze stworzyły dla nich dobre warunki ekonomiczne, ale także dlatego, że Praga jest piękna i ludzie chcą się tam osiedlać, a przy okazji robić interesy. Głęboko wierzę, że muzeum też może stać się takim magnesem. Przykładu dostarcza chociażby Bilbao.

Ma Pan na myśli muzeum Guggenheima?

Właśnie. Miasto raczej nieciekawe, które do tej pory było omijane przez wszystkich szerokim łukiem, od czasu, kiedy zbudowano w nim muzeum sztuki nowoczesnej, przeżywa prawdziwy boom turystyczny. I ten boom, oczywiście, powoduje, że miasto i jego mieszkańcy mają całkiem konkretne zyski.

Ale wróćmy do tego, że instytucja jest dłużnikiem społeczeństwa...

Oczywiście, muzeum rewanżuje się finansującym

go podatnikom przede wszystkim dostarczając im produkt kulturalny najwyższej jakości. Ale nie mniej istotną funkcją, jaką wypełnia wobec społeczeństwa, jest funkcja edukacyjna. Muzeum winno stymulować rozwój kultury, rozwijać wrażliwość, poszerzać horyzonty myślowe. Nawiasem mówiąc, badania dowodzą, że technologicznie i ekonomicznie najlepiej rozwijają się te społeczeństwa, które są dojrzałe również pod względem kulturowym. Powszechny udział w kulturze, charakterystyczny dla tych społeczeństw, wpływa na ich większą, otwartość na zmianę, nowatorstwo - a to są cechy, które przesądają również o sukcesie w nauce i gospodarce.

Czyli że przeciętny człowiek, który urodził się w Łodzi, nie ma w XXI wieku większych szans w konkurencji z tym, który pochodzi z Florencji?

Niby ma pan rację, bo w takich miastach, jak Florencja, człowiek wręcz oddycha kulturą jak powietrzem. Ale można też sprawę ująć inaczej: oni mają tę przewagę, że obcują ze wspaniałą architekturą i dziełami sztuki renesansowej, jednak łodzianie mogą obcować z kapitalnymi przykładami sztuki XX-wiecznej i współczesnej właśnie tu, w naszym muzeum. Muszą się tylko przekonać, że warto. Niestety, w Polsce generalnie sztuk plastycznych się nie docenia. Dla

nas najważniejsza jest twórczość oparta na słowie. Literatura, teatr, częściowo film. Być może bierze się to stąd, iż to właśnie twórczość literacka ma największe zasługi w podtrzymaniu naszej narodowej tożsamości w czasach, kiedy była ona zagrożona. Malarstwo staje się więc dla nas ważne tylko wówczas, gdy opowiada jakąś historię, gdy jest malowaną literaturą, jak np. obrazy Matejki.

Szkoła na ogół nie uczy, niestety, rozumienia sztuki i jej własnych „języków”

Stąd też Polacy nie są przygotowani do obioru dzieł plastycznych, zwłaszcza tych współczesnych, a tym samym nie są w stanie docenić, jak istotne tkwią w nich wartości. Tym bardziej że media - których wpływ na sposób odbioru kultury jest coraz większy - piszą o sztuce współczesnej przeważnie przy okazji skandali.

Ale dyrektor Stanisławski nie zasypiał gruszek w popiele i Muzeum Sztuki w Łodzi ma chyba jakąś pozycję w Europie?

Oczywiście, że ma. Przed 1989 rokiem, jeżeli Łódź była w międzynarodowym świecie sztuki z czymś kojarzona, to właśnie z tym muzeum. W tamtym czasie były dwie instytucje zajmujące się sztuką współczesną, znane w Europie i świecie: Galeria „Foksal” w Warszawie i Muzeum Sztuki w Łodzi. Olbrzymia w tym zasługa dyrektora Ryszarda Stanisławskiego, który potrafił wypromować w świecie fantastyczne zbiory naszego muzeum, a także niezwykłą legendę ich powstania. Trzeba bowiem pamiętać, że u początków muzeum legła pionierska idea grupy polskich awangardzistów, aby stworzyć ogólnie dostępną kolekcję sztuki współczesnej. W ten sposób powstała druga w Europie publiczna stała ekspozycja awangardy. I działo się w 1931 roku, a więc w tym samym czasie, kiedy otwierało się słynne Museum of Modern Art w Nowym Jorku.

Przed nami było tylko muzeum w Hanowerze, z którym teraz samorząd województwa i nasze muzeum utrzymują dobre kontakty.

Zgadza się. Zatem mamy piękną legendę, która jest naszym atutem. Stanisławski umiejętnie się nim posługiwał, dzięki czemu muzeum mogło się stać ambasadorem nie tylko Łodzi, ale i całej polskiej kultury. W ostatnich latach było już z tym różnie i tą międzynarodową pozycję i znaczenie muzeum trzeba teraz odbudowywać, zwłaszcza w świadomości młodszych pokoleń artystów, profesjonalistów i miłośników sztuki.

Czy może Pan przywrócić te lata świetności?

Potencjał jest ogromny, może być zatem nawet lepiej, bo czasy, w których przyszło działać dyrektorowi Stanisławskiemu były generalnie trudniejsze, także dla sztuki.

Ale czy deklaruje Pan pomoc w promocji dziedzictwa artystycznego regionu, włączenie się w różne akcje samorządu, udział w kontaktach z regionami partnerskimi?

Deklaruję chęć stworzenia muzeum, którym region będzie się mógł szczycić i promować. I oczywiście, jestem otwarty na współpracę z partnerskimi regionami, przy czym kwestią zasadniczą jest wartość kulturowa projektów, w które muzeum miałyby się angażować, oraz ranga i prestiż instytucjonalnych partnerów. Żeby dobrze promować region, musimy także dbać o swój prestiż.

I nie wyprzedza Pan naszych zbiorów swoim kolegom w Krakowie czy Warszawie?

O tym nie ma mowy! Wręcz przeciwnie, zamierzam zbiory naszego muzeum rozbudowywać i nieustająco aktualizować. Tym bardziej że za trzy lata wzbogacimy się o nowy obiekt w kompleksie Manufaktury i będziemy mogli w znacznie większym niż do tej pory zakresie tę naszą kolekcję eksponować.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



łowe. W związku z tym, że program Leader+ dotyczy przede wszystkim zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich, przekształcono ten projekt na wiejskie informacyjne centra edukacyjno-kapitałowe. Na obszarze działania LGD ma powstać sieć takich centrów wspierających działania edukacyjne, informacyjne, doradcze oraz związane z dostępem do kapitału dla lokalnych społeczności, w tym małych i średnich firm. Centra WICEK prowadzić będą na wsi działające aktywnie organizacje społeczne, realizujące zadania wynikające ze zintegrowanej strategii rozwoju obszarów wiejskich oraz programu Leader+.

Drugim kierunkiem rozwoju jest „Podnoszenie wartości lokalnych produktów”. Takim produktem jest trzoda chlewna (produkcja trzody największa w województwie łódzkim), czyli surowiec do przetwórstwa w kilku wiodących zakładach mięsnych. Przyjęto jeden cel strategiczny: wdrożyć zintegrowany program wprowadzenia na rynek i promowania mięsa wieprzowego oraz jego przetworów oznaczonych certyfikatem jakości „Między Prosną a Wartą”. Można to zrealizować m.in. poprzez budowę zaplecza naukowo-organizacyjnego na bazie gospodarstwa rolnego Zespołu Szkół Rolniczych w Lututowie, specjalizującego się w produkcji trzody i filii w Lututowie Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Chcąc wykorzystać w trzecim obranym kierunku rozwoju zasoby naturalne i kulturowe obszaru, będzie to realizowane poprzez dwa cele strategiczne: podnoszenie świadomości ekologicznej mieszkańców (segregacja odpadów, promowanie odnawialnych źródeł energii, analizy stworzenia wzorcowej produkcji biopaliw) i agroturystykę – opracowanie produktu turystycznego dla obszaru „Między Prosną a Wartą”.

Leader+ na obszarze „Między Prosną a Wartą” stanowić ma uzupełnienie innych programów operacyjnych, realizowanych w ramach Narodowego Planu Rozwoju, a także realizowanych w ramach inicjatyw samorządów lokalnych i organizacji społecznych. Ma też te programy wyprzedzać i przygotować społeczność lokalną do wdrażania kolejnych, zaplanowanych na lata 2007-2013.

Elżbieta Nawrocka

Historia tworzenia lokalnej grupy działania „Między Prosną a Wartą” rozpoczęła się od zainicjowania w powiecie wieruszowskim modelu partnerstwa lokalnego, w ramach polsko-amerykańskiego programu, w Polsce w latach 2002-2004. Program partnerstwa lokalnego realizowany był pod patronatem prezydenta RP, przy współpracy Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, Departamentu Pracy USA, ambasady USA, Związku Powiatów Polskich, Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi samorządów lokalnych.

Członkowie i zarząd Stowarzyszenia Forum Inicjatyw Ziemi Wieruszowskiej doszli do porozumienia, aby stowarzyszenie przekształcić w Lokalną Grupę Działania (LGD). Dokonano zmian w statucie, zmieniono nazwę na Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Między Prosną a Wartą”. Do 7 gmin powiatu wieruszowskiego dołączyły dwie gminy sąsiadujące powiatu sieradzkiego, tj. gmina Klonowa i gmina Złoczew. Po połączeniu, obszar objęty strategią rozwoju liczy 789 kmkw. z liczbą mieszkańców 53 tysiące.

W ramach zintegrowanej strategii rozwoju obszarów wiejskich określono trzy kierunki rozwoju, w których uwzględniono projekty opracowane podczas warsztatów LOG:

* poprawa jakości życia „Między Prosną a Wartą”

* podnoszenie wartości lokalnych produktów tj. mięsa wieprzowego pochodzącego z hodowli na obszarze objętym ZSRW

i jego przetworów charakterystycznych dla tego obszaru, produkowanych w tutejszych zakładach przetwórstwa – ułatwienie małym jednostkom produkcyjnym dostępu do rynków dzięki wspólnym działaniom

* wykorzystanie zasobów naturalnych i kulturowych obszaru „Między Prosną a Wartą”.

Obrano kilkanaście celów strategicznych, np. rozwój przedsiębiorczości, restrukturyzacja i modernizacja rolnictwa, pomoc w pozyskiwaniu środków finansowych na inwestycje w gospodarstwach rolnych, dostęp do informacji i edukacji oraz propagowanie nowoczesnych form kształcenia ustawicznego, w tym: wsparcie działalności punktów dostępu do Internetu, w szczególności w miejscowościach zagrożonych marginalizacją, edukację na odległość, nowoczesne kształcenie ustawiczne dla osób o niskich kwalifikacjach, upowszechnianie sportu i rekreacji, w tym: reaktywacja i upowszechnianie sportów kajakowych na rzece Prośnie, szkolenia dla sędziów i animatorów sportu oraz aktywizacja kulturalna obszaru (organizacja imprez kulturalnych, wspieranie zespołów folklorystycznych, orkiestr dętych, twórców ludowych).

W ramach pierwszego kierunku „Poprawa jakości życia” jednym z celów jest dostęp do informacji i edukacji oraz propagowanie nowoczesnych form kształcenia ustawicznego. Jako sposób osiągnięcia tego celu przyjęto jeden z projektów opracowanych podczas warsztatów – WICEK – Wieruszowskie Informacyjne Centrum Edukacyjno-Kapita-



58. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

W trosce o nowoczesny region

12 września odbyła się 58. sesja sejmiku. Zarząd województwa przedstawił informację o sposobie tworzenia planu inwestycyjnego przedstawiającego wykaz kluczowych projektów w ramach „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013”. Zarząd, kierując się dyspozycjami Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, zgłosił do RPO listę 6 projektów na łączną kwotę 99 mln euro, realizując założenia strategii rozwoju regionu. Są to między innymi projekty związane z rozbudową portu lotniczego na łódzkim Lublinku, rozwojem Łódzkiego Regionalnego Parku Naukowo-Technologicznego i Regionalnego Systemu Informacji Przestrzennej Województwa Łódzkiego oraz utworzeniem podobnego systemu w zakresie informacji medycznej. Na sesji omówiono również sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi za 2005 r. Radni zapoznali się też ze sprawozdaniem finansowym Funduszu za ubiegły rok. Sejmik wysłuchał sprawozdania Kazimierza Pereka p.o. dyrektora Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego na temat katastrofalnych skutków lipcowej suszy oraz działań administracji państwowej podjętych w tej materii.

Dyrektor Departamentu Geodezji, Kartografii i Społeczeństwa Informacyjnego Aleksander Bielicki zaprezentował ocenę funkcjonowania służb geodezyjnych. Zdaniem wicemarszałka Krzysztofa Makowskiego, działania departamentu cechuje nowatorskie spojrzenie na województwo łódzkie, przyczyniające się do trafniejszego wydatkowania środków UE oraz kształtowania wizerunku regionu nowoczesnego i przyjaznego dla inwestorów.



Radni wysłuchali też wystąpienia Hieronima Hubara, zastępcy dyrektora Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, na temat roli samorządu województwa i samorządów lokalnych w rozwoju turystyki. Województwo łódzkie pod względem posiadanych turystycznych walorów naturalnych nie stanowi wyraźnej konkurencji wobec innych regionów, jednak istniejące walory regionu mogą być podstawą do tworzenia atrakcyjnych ofert dotyczących uprawiania turystyki aktywnej i kulturowej. Województwo zaangażowane jest między innymi w rozwój infrastruktury związanej z utworzeniem szlaków kajakowych na rzece Warcie i Pilicy. Podstawowym działaniem

niem samorządu jest jednak promocja walorów ziem środkowopolskich.

W dalszej części obrad radni zatwierdzili kwotę 9 mln zł na realizację zadania drogowego pn. „Poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego w ciągu dróg wojewódzkich” przewidzianego do realizacji w 2007 r. Wybrali również przedstawicieli Sejmiku do rad społecznych zakładów opieki zdrowotnej podległych marszałkowi. W trakcie sesji przewodniczący Sejmiku Jan Darnowski zaapelował do radnych o uczczenie minutą ciszy zmarłego dzień wcześniej pomysłodawcę i dyrektora Festiwalu Dialogu Czterech Kultur pana Witolda Knychalskiego.





Na pomoc ratownikom



wypoczywających, kąpiących się i uprawiających sporty wodne. W większości interwencji nad zbiornikiem ratownicy WOPR pełnią swoje obowiązki społecznie narażając własne życie i zdrowie.

Ratownicy skarżyli się na brak zainteresowania ich problemami administracji państwowej oraz odpowiedzialnymi za ich finansowanie samorządami gmin. Wiele ratowników w tym sezonie, zamiast pracy na polskich plażach i basenach, wybrało zatrudnienie w bogatszych krajach Zachodu, gdzie zarabiają znacznie więcej. Zdaniem Andrzeja Jankowskiego, prezesa wojewódzkiego WOPR, Zalew Sulejowski mógłby stać się

Na wyjazdowym posiedzeniu zorganizowanym w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Borki Komisja Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego spotkała się z ratownikami Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Niezwykle trudna sytuacja finansowa WOPR (status stowarzyszenia pozarządowego) skłoniła władze tej organizacji z powiatu tomaszowskiego do zainteresowania problemami zapewnienia bezpieczeństwa nad Zalewem Sulejowskim samorządu województwa. Nad wodami zalewu przy sprzyjających warunkach atmosferycznych przebywa ok. 50 tysięcy ludzi



dobrym miejscem do ulokowania bazy szkoleniowej dla ratowników z regionu łódzkiego. W jego opinii już wiele prywatnych firm zadeklarowało pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Spotkanie to powinno jednak zmobilizować władze województwa do zainteresowania się problemami WOPR. Przewodniczący sejmiku Jan Darnowski zwrócił się do ratowników o przedstawienie konkretnych propozycji. Są możliwości, by samorząd województwa lub WFOŚiGW, a także UE wsparły działania na rzecz wypoczywających nad wodą mieszkańców regionu.



Pod koniec sierpnia przedstawiciele kierowanej przez radnego Edwarda Gnata Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska przybyli z gościnną wizytą do powiatu łowickiego. Niewątpliwymi walorami położonego nad rzeką Bzurą dawnego Księstwa Łowickiego jest zachowana kultura ludowa (zwana powszechnie księżacką) oraz dominująca w lokalnej gospodarce produkcja rolna.

W pierwszym punkcie posiedzenia komisja spotkała się z kierownictwem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łowiczu. Z informacji przedstawionej przez wiceprezesa zakładu Annę Klimczyńską wynika, że przedsiębiorstwo w branży mleczarskiej jest obecnie jednym z największych w kraju. Zdolności zakładu pozwalają na przerób ponad 1 miliona litrów mleka dziennie. W ostatnim dziesięcioleciu zakład został rozbudowany i zmodernizowany. Nowoczesne technologie przerobu mleka oraz uzyskane certyfikaty otwierają spółdzielni

drogę nie tylko na krajowe stoły. Coraz większa część wyrobów trafia na eksport (ok. 20% produkcji). Konsumenci doceniają bowiem zróżnicowany asortyment produktów (m.in. mleko, sery, ice coffee, jogurty czy orzeźwiający napój na bazie serwatki „Opti” - wprowadzony przez spółdzielnię jako pierwszą w kraju). Zdaniem starosty łowickiego Cezarego Dzierżka, sukcesem przedsiębiorstwa jest też fakt, iż przed przełomem 1989 r. zakład funkcjonował według właściwych – zdrowych zasad spółdzielczości rolniczej, dlatego był w stanie sprostać wymogom wolnego rynku. Dziś współpracuje z ponad 5600 dostawcami, dając utrzymanie także i ich rodzinom.

Radni trafili również tam, gdzie zaczyna się produkcja rolna – do Mazowieckiego Centrum Hodowli i Rozrodu Zwierząt w Łowiczu. Spółka ta organizuje i świadczy usługi w zakresie hodowli i rozrodu bydła, trzody chlewnej oraz pszczoł rolnikom

z czterech województw: łódzkiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego i dolnośląskiego. Wyniki, także te związane z pozyskiwaniem kontrahentów z UE, świadczą o niewątpliwym sukcesie przedsiębiorstwa. Zdaniem prezesa zarządu MCHiRZ Krzysztofa Gajka, niezwykle cennym wsparciem będzie zaangażowanie samorządu województwa przy organizacji proponowanej w naszym regionie krajowej wystawy hodowlanej w 2008 r.

Komisja zaznajomiła się też z problematyką przetwórstwa owoców i warzyw, wizytując łowicką firmę „Bracia Urbanek SC”. Zakład ten jest jednym z większych podmiotów gospodarki przetwórstwa rolno-spożywczego ziemi łowickiej. Znacząca część produkcji trafia na eksport.

W dalszej części posiedzenia dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Łodzi Bogumił Kazulak omówił proponowane założenia reformy gospodarki wodnej.

Na zakończenie radni zwiedzili skansen w Maurzycach (położony ok. 7 km od Łowicza, przy trasie Warszawa – Poznań). Będący częścią muzeum w Łowiczu od końca lat 70. gromadzi zabytki architektury drewnianej z terenu dawnego Księstwa Łowickiego. W tym godnym szczególnej uwagi miejscu znajduje się ponad 30 obiektów budownictwa wiejskiego, które zlokalizowane są według planu, zakładającego ukazanie dwóch układów przestrzennych: tzw. starej wsi występującej do połowy XIX w., o kształcie zbliżonym do koła z centralnym placem wioskowym, oraz nowej wsi-ulicówki, powszechnej w II poł. XIX w. Według tych założeń usytuowano gospodarstwa (budynki mieszkalne oraz inwentarskie), prezentując w nich charakterystyczne dla wspomnianych okresów wyposażenie wnętrza i sposoby jego dekoracji.

*Dział z prac sejmiku przygotowuje
Zbigniew Wojtkowiak*





O Janie Łaskim - kanclerzu wielkim koronnym i prymasie Polski

Jednym z najwybitniejszych mężów stanu urodzonych w naszym regionie (na ziemi sieradzkiej) był Jan Łaski (1456-1531), dla różnienia nazywany Starszym. Młodość jego zakorzeniona była w okresie późnego średniowiecza, odszedł w blasku polskiego „złotego wieku”, będąc jednym z jego głównych współtwórców. Jako kanclerz wielki koronny w latach 1503-10, a następnie prymas Polski w latach 1510-31, położył olbrzymie zasługi dla naszej ojczyzny i dla polskiego Kościoła. Był dalekowzrocznym politykiem, znanym dyplomata i doradcą królów. Jako arcybiskup gnieźnieński i legat papieski zachował łączność polskiego Kościoła z Rzymem w okresie reformacji, chociaż widział konieczność zmian w jego działalności.

Jan Łaski Starszy urodził się w połowie marca 1456 r. w Łasku, gdzie nieomal od wieku znajdował się dwór Korabitów Łaskich. Ojcem jego był Andrzej Łaski, matką Barbara z Rembieszowa c. Jarosława, podczaszego sieradzkiego. Kształtowała go rodzinna tradycja służby dla ojczyzny, króla i Kościoła. Mało wiemy o wykształceniu Jana Łaskiego. Jednym z jego nauczycieli był Andrzej Góra z Mikołajewic – późniejszy doktor praw Akademii Krakowskiej. Spowi-

nowanie Łaskich z możnowładczym rodem Gruszczyńskich, z którego wywodził się ówczesny prymas Polski, spowodowało wybranie przez Jana kariery duchownego. W wieku 15 lat otrzymał święcenia kapłańskie. Około 1480 r. Łaski znalazł się w kancelarii królewskiej, zatrudniony przez Krzesława z Kurozwęk – sekretarza królewskiego, a następnie od 1484 r. kanclerza koronnego. To dzięki Kurozwękiemu Jan Łaski zetknął się z problemami kraju, nabył praktyki urzędniczej i poznał polskie prawo. Posłował do Wiednia (1490), Rzymu (1494) i Flandrii (1496) oraz na Węgry, do Rosji i Prus. Otrzymał znaczące beneficja kościelne, w tym kanclerstwo gnieźnieńskie (1493), z czego dochody finansowały jego działalność publiczną. Wraz z wstąpieniem na tron króla Aleksandra Jagiellończyka, Łaski głosił potrzebę wzmocnienia państwa i autorytetu króla, osiągnął względy monarchy i najwyższe stanowiska w Rzeczypospolitej. W 1502 r. został najwyższym sekretarzem królewskim, a po śmierci Kurozwęckiego mianowany 20 listopada 1503 r. kanclerzem wielkim koronnym.

Odpowiadał wówczas za kurs polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa. Pełnią

tę godność, dążył do zreformowania skarbu, wojska, ustawodawstwa. Z jego inspiracji sejm piotrkowski (1504) zakazał królowi dalszego rozdawnictwa dóbr koronnych bez swojej zgody, zabronił kumulacji wyższych urzędów i godności kościelnych, określił kompetencje urzędów centralnych, ich hierarchię oraz sposób obsady. Na sejmie radomskim w 1505 r. doprowadził do uchwalenia konstytucji „Nihil novi” – gwarantującej posłom ziemskim udział we władzy. Konstytucja ta – uzależniająca wszelkie zmiany prawa pospolitego i wolności politycznych od wspólnej zgody trzech sejmujących stanów, tj. króla, senatu i izby poselskiej, tworzących tzw. „naród polityczny” – stała się fundamentem demokracji szlacheckiej. Uchwalenie jej rozpoczęło nowy okres w dziejach polskiej państwowości.

Łaski uważał, że rozumne prawo spełnia rolę fundamentu ładu i sprawiedliwości, a Rzeczpospolita winna być praworządna. W styczniu 1506 r. wydał swoje największe dzieło „Commune inlyti Poloniae Regni privilegium...”, czyli tzw. „Statut Łaskiego”, gromadzący najważniejsze akty ustawodawcze sprzed XVI w. oraz te przyjęte za panowania króla Aleksandra, które dzięki zatwierdzeniu królewskiemu miały charakter urzędowy. W zbiorze zamieścił również opisy prawa zwyczajowego, m.in. prawo miejskie niemieckie. Wysoki poziom artystyczny i techniczny drzeworytów przedstawiających polski parlament oraz króla i jego rodzinę, a także zamieszczenie w języku ojczystym pieśni „Bogurodzica” (carmen Patriae) czyniły dzieło to wyjątkowym. Wydrukowanie go w drukarni Hallera w Krakowie w 162 egzemplarzach było pierwszym krokiem ku temu, aby „znajomość prawa z wyjątkowej powszechna się stała”.

Był to szczytowy okres działalności politycznej Jana Łaskiego, gdyż po śmierci króla Aleksandra (1506) jego brat i następca na tronie Zygmunt Stary swoje rządy oparł na możnowładztwie nieprzychylnym Łaskiemu. Kiedy w maju 1510 został arcybiskupem gnieźnieńskim, zerwał się kanclerstwa i oddał pieczęć. Również działalność Łaskiego jako





prymasa Polski w latach 1510-31 nie była przeciętna. Był mądrym i zapobiegliwym administratorem olbrzymiego majątku arcybiskupiego, który zinventaryzował w „Liber beneficiorum” z myślą o opodatkowaniu dóbr kościelnych na cele publiczne (m.in. wiązało się to z reformą skarbu państwa). Chciał w ten sposób zminimalizować zarzuty o bogaceniu się dostojników kościoła i ograniczyć argumenty reformacji. Na Soborze Laterańskim V promował Polskę i bronił polskich interesów przeciwko zakonowi krzyżackiemu. Dążył do likwidacji skutków rozbitcia dzielnicowego i ponownego włączenia Mazowsza, Prus, Pomorza i Śląska do Korony. Wysuwał projekty likwidacji bądź przemieszczenia zakonu krzyżackiego poza granice Polski. Był mecenasem uczonych i artystów oraz czołowym propagatorem sztuki renesansowej w Polsce. W Gnieźnie wystawił pierwszą w kraju renesansową kaplicę oraz rozpoczął budowę zamku arcybiskupów. Ufundował kościoły w Łasku, Skierniewicach i odbudował kolegiatę po pożarze w Łowiczu. Ślady jego działalności można spotkać w Piotrkowie, Wolborzu, Uniejowie, Kaliszu i innych miastach.

W roku 2006 przypada 550. rocznica urodzin Jana Łaskiego i 475. rocznica jego śmierci oraz 500-lecie wydania statutu (1506) – najważniejszego dzieła jego życia.

Z Łasku – miasta jego urodzenia – wyszła do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej inicjatywa obchodów Roku Jana Łaskiego, która znalazła poparcie wielu historyków PAN (szczególnym jej orędownikiem był urodzony również w Łasku prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski), parlamentarzystów, na czele z zamieszkałymi w Łasku senatorami. Sprzyjał



jej ks. kardynał Józef Glemp, prymas Polski. Szczególną przychylność dla tej inicjatywy okazał marszałek Sejmu RP Marek Jurek, który również – po podjęciu przez Sejm RP 16 grudnia 2005 r. stosownej uchwały – objął honorowy patronat nad obchodami.

Inauguracja Roku Jana Łaskiego – na którą przybyło liczne grono parlamentarzystów na czele z marszałkiem Markiem Jurkiem oraz zaproszeni goście – odbyła się 15 stycznia 2006 r. w kolegiacie łaskiej ufundowanej przez prymasa Łaskiego. Przed mszą św. w intencji śp. Jana Łaskiego i ojczyzny, którą celebrował ks. bp Adam Lepa, w kruchcie kościoła odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową nawiązującą do 500. rocznicy wydania „Statutu Łaskiego”. Po mszy prof. Krzysztof Goźdz-Roszkowski

z UŁ wygłosił referat nt. znaczenia statutu.

Z okazji inauguracji można było zobaczyć wydawnictwo oraz karty pocztowe okolicznościowe i ostemplować je okolicznościowym datownikiem. Obok kościoła, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, którego patronem jest Jan Łaski, można było obejrzeć wystawę poświęconą jego osobie i okresowi, w którym żył (wystawę później eksponowano w Bibliotece Publicznej). Oprócz tej wyjątkowej w swoim charakterze uroczystości inauguracyjnej, Gminny Komitet Organizacyjny Obchodów Roku Jana Łaskiego, powołany uchwałą Rady Miejskiej w Łasku, przy współdziałaniu instytucji miejskich i powiatowych zorganizował w Łasku wiele innych imprez. Do nich zaliczyć można powiatowy konkurs wiedzy o życiu i działalności Jana Łaskiego dla uczniów wszystkich szkół. W okresie świąt majowych zorganizowano sadzenie drzew w zabytkowym parku miejskim im. Rodu Łaskich, a działająca przy Łaskim Domu Kultury grupa Polspolite Ruszenie wystawiła spektakl teatralny „Epitafium” o Janie Łaskim i jego statucie.

Jesienią planowane są inne imprezy, a w tym przy współdziałaniu miejscowego PTTK rajd rowerowy do Kalisza i Gniezna. Warto zaznaczyć, że do obchodów Roku Jana Łaskiego z inicjatywy p. E. Pawlika włączyło się także Archiwum Państwowe w Piotrkowie, urządzając wystawę poświęconą Janowi Łaskiemu, a także istniejąca w Łodzi Fundacja Kultury i Biznesu z prezesem W. Grochowalskim, organizując sesje popularnonaukowe w Łodzi i Warszawie.

Usatysfakcjonowani będą kolekcjonerzy, bo na przełomie III i IV kwartału NBP wybijie okolicznościowe monety, a Poczta Polska w przyszłym roku wyda znaczek związany z obchodami Roku Jana Łaskiego.

Ryszard Wróbel



Fragment karty tytułowej „Statutu” Jana Łaskiego
Kancelarz Jan Łaski wręcza królowi Aleksandrze
Księgę „Statutu” 1506 r

Sport liczy na UE

O możliwości wykorzystania funduszy unijnych, m.in. przy budowie wspólnego kompleksu sportowo-treningowego na terenie ośrodka Wawrzkowizna (okolice Bełchatowa), rozmawiał 23 sierpnia wicemarszałek województwa Krzysztof Makowski z przedstawicielami GKS Bełchatów, Widzewa, ŁKS i Budowlanych Łódź. – Środki unijne, a konkretnie Regionalny Program Operacyjny, pozwalają beneficjentom ubiegać się nawet o 85. procentowe dofinansowanie, np. do projektów zakładających budowę muzeum z klubowymi pamiątkami, kompleksów rekreacyjnych, nowoczesnej bazy hotelowej czy usuwanie barier architektonicznych dla osób niepełnosprawnych. – Cieszę się, że jest zainteresowanie ze strony klubów, które widzą możliwości, jakie daje Unia Europejska – podsumował spotkanie Krzysztof Makowski. – Mam nadzieję że w najbliższym czasie kluby przedstawią kolejne projekty, które prowadzić będą także do poprawy infrastruktury sportowej.

Informatyzacja w województwie łódzkim - warsztaty

„Diagnoza stanu rozwoju społeczeństwa informatycznego w województwie łódzkim” warsztaty pod taką nazwą odbyły się 28 sierpnia w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi. Związane były z przystąpieniem samorządu województwa do opracowania programu – „e-Strategii rozwoju społeczeństwa informatycznego na lata 2007-2013”. Do udziału w spotkaniu zaproszeni zostali przedstawiciele samorządów lokalnych, firm sektora ICT (Information and Communication Technologies) oraz operatorzy publicznych punktów dostępu do Internetu.



Wicemarszałek Zbigniew Łuczak mówi o rozwoju społeczeństwa informatycznego.

– To początek prac nad poprawą stanu informatyzacji w województwie łódzkim – mówił wicemarszałek Zbigniew Łuczak. – W ciągu kilku tygodni zamierzamy wypracować program głównych zadań informatycznych, jakie musimy przeprowadzić w Łódzkiem w latach 2007-2013. Informatyzacja społeczeństwa to działanie mające na celu ułatwienie użytkownikom Internetu dostępu np. do urzędów i jednostek służby zdrowia. – W przyszłości chcemy doprowadzić do sytuacji, w której pacjent sam zmierzy sobie ciśnienie, zapisze wyniki w komputerze, a prowadzący go lekarz odczyta je na monitorze swojego komputera – wyjaśniał prowadzący spotkanie prezes Stowarzyszenia „Miasta w Internecie” Krzysztof

Głomb. Organizatorami spotkania byli Urząd Marszałkowski w Łodzi i Stowarzyszenie „Miasta w Internecie”, które opracowuje „e-Strategię...”.

62. rocznica likwidacji łódzkiego getta

29 sierpnia obchodzono 62. rocznicę likwidacji przez Niemców Litzmannstadt Getto. Uroczystości rozpoczęły modlitwy poranne na Cmentarzu Żydowskim, skąd w milczącym Marszu Pamięci zaproszeni goście przeszli na stację Radegast.

Głównym elementem tegorocznych obchodów było odsłonięcie tablicy upamiętniającej berlińskich Żydów deportowanych przez Niemców do Litzmannstadt. – Jestem tu by złożyć hołd ofiarom nazistowskiego terroru. Ten niepojęty zaplanowany mord, wspomnienia wszystkich tych, którzy tu byli i dla których nie było już stąd powrotu, nie pozwalają zapomnieć tej okrutnej tragedii. Przybyliśmy tutaj z postanowieniem, aby nigdy nie dopuścić, aby coś tak strasznego wydarzyło się ponownie. Musimy pielęgnować pamięć o minionych wydarzeniach, a zwłaszcza o ofiarach zbrodni przeciwko ludzkości. To obowiązek wynikający z historii – mówiła Heidi Knake Werner, zastępca burmistrza Berlina odsłaniając tablicę pamięci zamordowanych. Kwiaty pod tablicą złożyli ambasador Izraela w Polsce Dawid Peleg, przedstawiciele Związku Byłych Łódzian w Izraelu posłowie i senatorowie ziemi łódzkiej oraz przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz samorządowych. W imieniu zarządu województwa łódzkiego kwiaty złożyła Dorota Biskupska-Neidowska.



Dorota Biskupska-Neidowska składa hołd ofiarom nazistowskiego terroru.



Uroczystości 67. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Łodzi i Wieluniu

1 września 2006 r. pod pomnikiem Chwały Żołnierzy Armii Łódź odbywały się uroczystości 67. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Obchody rozpoczęła msza święta w intencji Ojczyzny i służb mundurowych, którą celebrował ks. kapelan Henryk Sofiński. Po zmianie warty honorowej i apelu poległych przedstawiciele organizacji kombatanckich, wojewódzkich i miejskich władz samorządowych, a także parlamentarzyści ziemi łódzkiej, złożyli wieńce pod pomnikiem bohaterów zasłużonych w walce o niepodległą Rzeczpospolitą. Zarząd województwa łódzkiego reprezentował wicemarszałek Krzysztof Makowski.

Również Wieluń uczcił rocznicę września 1939. Rokrocznie w ruinach wieluńskiej fary odbywają się uroczystości upamiętniające wybuch II wojny światowej. Wystąpienia okolicznościowe zaproszonych gości poprzedziła msza święta w intencji ojczyzny, oraz poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej, która celebrowana była przez J.E. księdza arcybiskupa dr. Stanisława Nowaka. Podczas uroczystości kombatanantom wręczono odznaczenia państwowe i złożono kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym ofiary II wojny. Kwiaty w imieniu zarządu województwa złożył członek zarządu Stanisław Olas.

Honorowy patronat nad uroczystościami w Wieluniu objęli prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, oraz ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

Świętowali rolnicy

W drugą niedzielę września w wielu miejscowościach województwa łódzkiego odbywały się dożynki, w których uczestniczył m.in. członek zarządu województwa Stanisław Olas.

Rolnicy z kilkudziesięciu parafii województwa łódzkiego przyjechali poświęcić tegoroczne plony do łódzkiej katedry, gdzie 10 września odbyły się dożynki archidiecezjalne. Mszę świętą celebrował arcybiskup metropolita łódzki ks. Władysław Ziółek. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz Łodzi i regionu, samorząd województwa reprezentował Stanisław Olas – członek zarządu województwa łódzkiego.

Podczas mszy świętej arcybiskup Władysław Ziółek poświęcił wieńce dożynkowe i podziękował rolnikom za tegoroczne plony. Podkreślił wysiłek i poświęcenie ludzi pracujących na roli, zwłaszcza w okresie tak trudnym jak susza, która w tym roku poważnie dotknęła



Stanisław Olas i Ryszard Kaczorowski w Wieluniu.



Krzysztof Makowski w Łodzi.

rolnictwo w województwie łódzkim. Po mszy świętej odbył się festyn, podczas którego Stanisław Olas otrzymał z rąk rolników dożynkowy bochen chleba.

– W imieniu radnych Sejmiku Wojewódz-

twa Łódzkiego i zarządu dziękuję wszystkim rolnikom za poświęcenie i pracę. Mimo kłęski suszy, dzięki waszemu wysiłkowi, mieszkańcom naszego regionu na pewno nie zabraknie chleba – mówił Stanisław Olas.



Wicemarszałek Stanisław Olas i arcybiskup Władysław Ziółek podczas święta ludowego w Łodzi.



Uroczystość podpisania umowy z firmą Dell.

Dell zaczyna budować w Łodzi

Trzy tysiące nowych miejsc pracy przyniesie mieszkańcom Łodzi i regionu do 2012 r. nowa inwestycja firmy Dell. Szacuje się też, że kolejne dziesięć tysięcy osób zyska zatrudnienie u kooperantów amerykańskiej firmy. 18 września w obecności preza Rady Ministrów RP, Jarosława Kaczyńskiego, oraz władz województwa łódzkiego z marszałkiem Stanisławem Witaszczykiem, podpisano list intencyjny dotyczący budowy na łódzkim Olechowie fabryki, w której produkowany będzie nowoczesny sprzęt komputerowy.

Stroną polską reprezentowali: minister gospodarki Piotr Woźniak i prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki. W imieniu amerykańskiego inwestora dokument parafował Sean Corkery, wiceprezes koncernu Dell na Europę, Bliżni Wschód i Afrykę, który w przyszłości będzie kierował nowo pow-

stałą fabryką. – Będzie to najbardziej zaawansowana technologicznie tego typu placówka na świecie, produkująca najnowsze, kompleksowe systemy informatyczne, takie jak serwery nowej generacji oraz notebooki – mówił po podpisaniu listu Sean Cockery. Wyprodukowane tu komputery trafią na rynki krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz do Skandynawii. Inwestycja o łącznej wartości 200 mln euro powstanie na działce o powierzchni 47 ha.

Olimpijska Rzeczycza

Najnowocześniejszą halę sportową w regionie oddano do użytku 18 września w gminie Rzeczycza w powiecie tomaszowskim. W uroczystym otwarciu wzięli udział parlamentarzyści, samorządowcy, mieszkańcy gminy oraz uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Rzeczycy. Samorząd województwa łódzkiego: Dorota Biskupska-Neidowska i Stanisław Olas.

W nowoczesnej hali sportowej im. Polskich Olimpijczyków znajdują się: boisko, siłownia, sala korekcyjno-gimnastyczna i trybuna dla 250 widzów. Obiekt posiada zaplecze sanitarne i gastronomiczne, na zewnątrz hali znajdują się boiska do gry w siatkówkę, koszykówkę i piłkę ręczną.

Budowę hali rozpoczęto w lipcu 2005 r., jej koszt to blisko 6 mln złotych, z czego 75 % środków pochodziło z funduszy unijnych w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

– To dzięki funduszom unijnym była możliwa ta inwestycja, dlatego pragnę serdecznie podziękować zarządowi województwa Łódzkiego, dzięki któremu pieniądze, ponad 4 mln zł, trafiły do Rzeczycy – mówił wójt gminy Marek Pałasz.

– Jestem przekonana, że obiekt im. Polskich Olimpijczyków przygotuje wielu wspaniałych sportowców, uczestników światowych zawodów i olimpiad – mówiła podczas uroczystego otwarcia Dorota Biskupska-Neidowska, gratulując mieszkańcom gminy nowej hali sportowej.

Gratulacje i życzenia składał też Stanisław Olas, który powiedział m.in.: – To bardzo ważne, by dzieci z niewielkich miejscowości miały równie dobry dostęp do obiektów sportowych jak uczniowie z dużych miast. Wychowanie fizyczne jest równie istotne, jak nauczanie i powinno odbywać się w nowoczesnych, świetnie wyposażonych obiektach, jak ten w Rzeczycy. Dlatego rozdzielając środki unijne, samorząd województwa uwzględnił projekty dotyczące budowy hal sportowych w województwie łódzkim – powiedział Stanisław Olas.

*Dział „Z prac zarządu”
przygotowuje wydział prasowy*

Członkowie zarządu województwa i gospodarze uroczystości zajęli miejsca w łozy dla kibiców.





LZS – igrzyska i codzienność

Łódzka reprezentacja wróciła z sierpniowych igrzysk Ludowych Zespołów Sportowych, które odbywały się w Siedlcach, w glorii i chwale. Licząca 140 sportowców drużyna zdobyła 38 medali! W klasyfikacji ogólnej woj. łódzkie zajęło szóste miejsce, uzyskując tyle samo punktów co Wielkopolska.

– Wiemy, że mamy dobrych zawodników, podnoszących ciężary, ale nie przypuszczaliśmy, że aż 17 zawodników spośród 20-osobowej reprezentacji w tej dyscyplinie przyjedzie z medalami. Nie mieliśmy też równych w przeciąganiu liny. Dobrzy są nasi zawodnicy w kolarstwie, łucznictwie, tenisie stołowym, a także w lekkoatletyce – mówi Marek Mazur, prezes Wojewódzkiego Związku Ludowych Zespołów Sportowych.

Sześćdziesiąt lat temu, nie bacząc na brak bazy, powstawały koła LZS. Kto by tam czekał na wybudowanie hali sportowej czy boiska. Wystarczyła równa łąka albo sala gimnastyczna w najbliższej szkole, wystarczył rower czy piłka, a przede wszystkim chęci do uprawiania sportu i turystyki. Ogniwa LZS powstawały spontanicznie. Brak bazy szkoleniowej, sprzętu, a nawet trenerów, więcej sportowcy nadrabiali ambicją i pracą. Równie spontanicznie organizowano festyny sportowe i spartakiady. Uczestniczyły w nich całe rodziny. Była to wtedy najczęściej jedyna forma spędzania czasu wolnego. Zresztą, co tu ukrywać, uczestnictwo w treningach i zawodach, organizowanych przez LZS, jest w wielu miejscowościach nadal jedyną odskocznią od codzienności.

To tylko tło, w jakim wyrastali znakomici piłkarze, kolarze, koszykarze uczestniczący

potem w reprezentacji kraju. I co charakterystyczne, nie słyszy się dziś o istnieniu na wsi kół Związku Młodzieży Wiejskiej, znikły z wiejskiego pejzażu gminne spółdzielnie, z rzadka funkcjonują jeszcze koła gospodyń wiejskich. Szkoły rolnicze przechodzą z rąk do rąk, czyli od ministra rolnictwa do ministra oświaty i z powrotem, a LZS zawsze są na swoim miejscu. Doskonale wypełniają swoją rolę organizatora życia sportowego, społecznego i kulturalnego w środowiskach gminnych. Spełniają również bardzo ważną funkcję wychowawczą.

Aktywnie w życiu LZS uczestniczy 24.800 członków. To nie są „martwe dusze”, płacące składki dla tzw. świętego spokoju, ale osoby, udzielające się sportowo albo turystycznie w ponad 500 klubach. Dla większości przynależność do LZS stwarza okazję do kopania piłki, rozruszania kości na boisku albo przy stole pingpongowym, na rowerze... Dla innych jest to chęć zaimponowania swoimi umiejętnościami. Przy okazji odświeżania pamięci okaże się, że na przestrzeni kilkudziesięciu lat znaczna liczba polskich kadrowiczów wylaniała się właśnie z LZS, wśród których z naszego regionu byli m.in. kolarze, olimpijczycy: Marek Goliński, Sławomir Barul, Jan Krawczyk czy jeźdźcy z Bogusławic: Roman Kusz i Grzegorz Kubiak.

W ciągu sześćdziesięciu lat, w województwie łódzkim zorganizowano 30 imprez ogólnopolskich pod różnymi hasłami. Walczono o „Złoty Kask”, o „Złotą Wieżę”, łódzkie było też gospodarzem Mistrzostw Polski LZS Młodzieży Szkół Rolniczych. Można byłoby długo wyliczać osiągnięcia usporto-

wionej młodzieży wiejskiej oraz osoby i instytucje wspierające LZS. Na przykład wsparcie Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi było w tym roku czterokrotnie większe niż w ubiegłym. No i sukces przywieziono, tym razem z Siedlec. Oczywiście jest to również wynik tego, że w ciągu ostatnich lat bardzo dużo zmieniło się w infrastrukturze wsi i gmin. Jest gdzie trenować, jest gdzie urządzić zawody, jest gdzie się spotykać. Prawda, że niewiele jest takich gmin, jak Kleszczów czy Rozprza, w których wójtowie stawiają inwestycje sportowe na czołowym miejscu, ale systematycznie zmienia się to na korzyść. Bo też widzą, jak pod wpływem rozwoju sportu i turystyki zmienia się zachowanie młodzieży.

Na 60. urodziny Ludowych Zespołów Sportowych wydano publikację książkową „Ludowe Zespoły Sportowe w regionie łódzkim w latach 1946–2006”. Jej autor skromnie napisał we wstępie, że jest to dzieło wielotyśięcnej rzeszy sportowców i działaczy. Fakt, że historię tworzą ludzie, ale książkę poświęconą im właśnie, napisał jeden człowiek – prezes Marek Mazur, pasjonat sportu, organizacji, która uczy zdrowego współzawodnictwa, wychowuje i podtrzymuje kondycję fizyczną. Książka zawiera wiele rozdziałów, poświęconych sportowcom, działaczom i sponsorom, bez których dziś trudno byłoby w ogóle mówić o istnieniu LZS.

– W przypadku niektórych osób, prawdziwie zasłużonych dla LZS, jak Stefana Peterki, nie zdążyłem przed śmiercią, choć byłem umówiony na spotkanie... – mówi z goryczą Marek Mazur. Ale do historii zawsze można wrócić. Znajdzie się materiał na kolejną książkę, którą uzupełnią inni...

Anna Orzechowska



Prezes LZS Marek Mazur wręcza medale młodym sportowcom.

Igrzyska dla niepełnosprawnych

Po raz siódmy odbyły się w Spale Ogólnopolskie Igrzyska Aktywnej Rehabilitacji. Centralny Ośrodek Przygotowań Olimpijskich okazał się jak zwykle przyjazny dla niepełnosprawnych, goszcząc w tym roku 250 zawodników z całego kraju, którzy rywalizowali m.in. w biegach, łucznictwie, tenisie stołowym i pływaniu. Najbardziej aktywnych sportowo uhonorowano medalami i pucharami.

Od 18 lat inicjatorem i organizatorem igrzysk jest Fundacja Aktywnej Rehabilitacji, rozwijająca działalność sportową wśród niepełnosprawnych w całej Polsce.

Jan Maruszak



29 lipca Przemysław Witkowski i Radosław Wilczek wpłynęli do Gdańska. Był to ostatni dzień ich podróży, która rozpoczęła się 1 lipca pod Zamkiem Królewskim na Wawelu. W ciągu niecałego miesiąca przepłynęli całą Wisłę, ponad 900 kilometrów, łodzią napędzaną energią słoneczną. Przed nimi jeszcze nikt tego nie dokonał.

Organizatorem wyprawy był Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, który w tym roku postawił na promocję odnawialnych źródeł energii. Podróż katamaranem wyposażonym w 14 ogniw fotowoltaicznych miała być częścią tego programu. Załoga „Solarka” – bo tak nazywała się łódź – w ciągu miesiąca zacumowała do 13 największych nadwiślańskich miast, wzbudzając wszędzie duże zainteresowanie mediów, działaczy samorządowych i mieszkańców. Na każdym „przystanku” uczestnicy wyprawy rozdawali setki ulotek o alternatywnych źródłach energii i efektywnych sposobach jej oszczędzania. Przemysław Witkowski i Radosław Wilczek przybliżali zalety energii odnawialnej, a także konieczności inwestowania w „czystą” energię. Unia Europejska chce, aby od 2010 roku jej udział w bilansie energetycznym wyniósł 12 proc.

- Bardzo zależało nam na przekonaniu samorządów do naszej idei, bo to one właśnie

poniosą największy koszt zmian, jakie wymusi prawo europejskie – mówi Przemek Witkowski, główny specjalista Zespołu Komunikacji Społecznej WFOŚiGW w Łodzi. – Myślę, że wielu przedstawicieli naprawdę udało się zainteresować wykorzystaniem baterii słonecznych, ogniw fotowoltaicznych i pomp ciepła.

Świejące bez przerwy słońce powodowało, że załoga „Solarka” niemal nie musiała wykorzystywać akumulatorów, które zabrała do magazynowania energii. Co więcej, baterie produkowały ją w nadmiarze. Dlatego oprócz dwóch silników elektrycznych, które pchały łódź w dół Wisły, prąd z ogniw zasilał laptop, telefony komórkowe, a nawet mały telewizor.

W wielu miastach samorządowcy przygotowali otwarte imprezy, podczas których załoga „Solarka” promowała odnawialne źródła energii. Na przykład w Sandomierzu zorganizowano specjalny piknik z występami miejscowych grup muzycznych, w Kazimierzu Dolnym przygotowano dla załogi wydzielone miejsce na głównym deptaku. Z kolei w Warszawie, w konferencji prasowej dla kilkudziesięciu dziennikarzy zorganizowanej w porcie czerniakowskim wraz z załogą wystąpił prof. Jan Szyszko, minister środowiska – jeden z Dobrych Duchów, dzięki któ-

rym wyprawa doszła do skutku. Innym Dobrym Duchem był również marszałek województwa łódzkiego Stanisław Witaszczyk.

Wreszcie w Gdańsku katamaran funduszu otwierał wielką, doroczną paradę żaglowców, zorganizowaną w ramach międzynarodowej imprezy Batic Sail.

Upał dla baterii był zbawienny, ale w innych przypadkach dawał się mocno na znaki. Załoga była bez przerwy na słońcu, a na niektórych odcinkach poziomu Wisły był tak niski, że „Solarka” trzeba było holować. Tak było we Włocławku, gdzie przed tamą woda w rzece sięgała zaledwie do kolan.

„Koniec. Koniec. Koniec. Gdańsk i Starówka na dziobie. Mijałismsy tłumy ludzi na nabrzeżu. Zaczynał się Jarmark Dominikański i tłumy ludzi spacerowały na lądzie. Pozdrowienia i wiele ciekawych spojrzeń. Za burtą przesuwały się budynki, stragany i kramy, roznosiły się zapachy z knajpek i restauracji. Po tylu tygodniach na wodzie chłoniliśmy lądowe aromaty. Wraz z nami wędrowały do mariny inne jachty. W towarzystwie wspaniałych jednostek weszliśmy do przystani. Radość, że się udało, że nikomu nic się nie stało, że przyплыliśmy o czasie. Koniec. Ulga. Uff”.

R. K.



„Prima ora”, czyli pierwsza lekcja

Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości w Łodzi, jako jedyna instytucja z Polski, wraz z instytucjami partnerskimi z Francji, Grecji, Wielkiej Brytanii i Włoch tworzy konsorcjum międzynarodowe, realizujące projekt „Pierwsza lekcja świadomości obywatelskiej” w ramach akcji wspólnych programów UE Leonardo da Vinci, Socrates i Młodzież. Celem projektu jest promocja postaw aktywności obywatelskiej wśród młodzieży w wieku 13-18 lat.

Projekt angażuje wiele instytucji lokalnych, przez co przyczynia się do rozwoju regionalnego. Łódzki kurator oświaty, doceniając inicjatywę i przewidywane efekty przedsięwzięcia, objął honorowym patronatem realizację projektu. Z kolei eksperci **Centrum Informacji i Planowania Karier Zawodowej Wojewódzkiego Urzędu Pracy – jednostki organizacyjnej samorządu województwa łódzkiego** – udzieliłi wsparcia kadrowego do przeprowadzenia seminarium dla nauczycieli w Polsce. Wydział Edukacji Urzędu Miasta Łodzi wsparł finansowo wyjazd polskiej młodzieży do Włoch, a prezydent Skierniewic dofinansował spotkanie międzynarodowe uczniów w Wielkiej Brytanii. Ponadto w projekcie uczestniczą przedstawiciele Kolegium Nauczycielskiego w Zgierzu, Ochotniczych Hufców Pracy oraz Młodzieżowego

Ośrodka Socjoterapii SOS nr 1 w Łodzi.

Wśród szkół objętych projektem znalazły się: Gimnazjum nr 8 w Łodzi, Gimnazjum Społeczne STO nr 1 w Łodzi, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 6 w Łodzi, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 19 w Łodzi, II LO w Łodzi, XII LO w Łodzi, XXI LO w Łodzi, XXVI LO w Łodzi, Zespół Szkół Ogólnokształcących i I LO w Zgierzu, Samorządowe Liceum Ogólnokształcące w Zgierzu, I LO w Łowiczu, LO w Aleksandrowie Łódzkim, Zespół Szkół nr 3 w Kutnie, Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Skierniewicach.

We wszystkich krajach uczestniczących przeprowadzono badanie ankietowe, mające na celu określenie stanu świadomości obywatelskiej oraz poziomu zaangażowania w życie społeczności lokalnej młodzieży w wieku 13-18 lat. W Polsce w akcji wzięło udział kilkanaście szkół gimnazjalnych i średnich z województwa łódzkiego. Próba objęła 860 uczniów, 303 rodziców i 169 nauczycieli. Przygotowane zostały trzy ankiety skierowane do uczniów oraz ich nauczycieli i rodziców. Na podstawie wyników badań oceniono stopień relacji między instytucjami reprezentującymi formalny system kształcenia z jednej strony oraz organizacjami pozarządowymi – z drugiej, a także

wpływ, jaki mają wszystkie te struktury na życie i świadomość młodego człowieka.

Trwają prace nad przygotowaniem narodowych wersji językowych publikacji.

Odbyły się również szkolenia dla nauczycieli w celu poszerzenia ich wiedzy z zakresu inicjatyw propagujących aktywność obywatelską.

Uczniowie biorący czynny udział w działaniach projektu mają okazję wymieniać się doświadczeniami ze swoimi rówieśnikami z Europy poprzez wirtualne Forum Aktywnych Obywateli oraz bezpośrednio w ramach realizowanych wizyt studyjnych. Uczniowie szkół z województwa łódzkiego w maju br. brali udział w międzynarodowym spotkaniu młodzieży w Perugii we Włoszech, a w październiku planowany jest podobny wyjazd do Newcastle w Wielkiej Brytanii. Młodzi ludzie poprzez zabawę poznają kulturę krajów partnerskich, a w ramach wspólnych dyskusji wymieniają się doświadczeniami i rozwijają świadomość obywatelską. Należy podkreślić, że rodzice uczniów także dofinansowują wyjazdy zagraniczne swoich dzieci.

Więcej informacji uzyskać można w siedzibie Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości przy ul. Piotrkowskiej 86 w Łodzi oraz na stronie: www.primaora.net. (J.M.)



Rozwój turystyki w naszym kraju spowodował ogromny wzrost liczby zakładów gastronomicznych. Podstawą działania w firmach mających do czynienia z żywnością są zasady dobrych praktyk higienicznych i produkcyjnych. Przestrzeganie tych zasad jest fundamentem systemu HACCP, czyli analizy zagrożeń i tzw. i krytycznych punktów kontroli.

Jak poinformowała nas dr inż. Aleksandra Szczepaniak, wykładowca, audytor systemu HACCP – zgodnie z ustawą o bezpieczeństwie żywności i żywienia, uchwaloną przez sejm 13.07.2006 roku i skierowaną do popisaną przez prezydenta, „...kto nie wdraża w zakładzie produkcji lub obrotu żywnością zasad systemu HACCP, wbrew obowiązkowi określonego w art. 5 rozporządzenia 852/2004 podlega odpowiedzialności karnej...”

Praktyczne szkolenia dotyczące systemu HACCP proponuje Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości w ramach projektu „System HACCP warunkiem wzrostu konkurencyjności firm gastronomicznych” (www.frp.lodz.pl). W szkoleniach, które są dofinansowane w 80 proc. z Europejskiego Funduszu Społecznego mogą wziąć udział wszyscy mali i średni przedsiębiorcy działający w branży gastronomicznej.

„ZŁ” patronuje wprowadzaniu systemu HACCP w naszym regionie. (W.M.)



Pastorów ewangelickich losy rozmaite

„A tkacze, będąc półchłopami, zabrali ze sobą do nowego kraju całe swoje mienie i dobytek, wszystko co posiadali: od kury do kota, od różgi do karcenia dzieci do kądzieli, od harmonijki do przygrywania przy święcie do sochy i pługa dla uprawy roli. Na lepszych, dostatniejszych wozach, jechali za nimi z żonami i dziećmi ubrani w długie szaty pastory, aby w obcym, katolickim kraju utrzymać w protestanckiej wierze swoje owieczki, i aby wychowywać dzieci i młodzież w wierze i posłuszeństwie wobec Boga i cesarza”. Tak Izrael Joshua Singer charakteryzował w swej powieści „Bracia Aszkenazy”, ewangelickich osadników, którzy w początkach XIX w. pojawili się na terenie Polski środkowej. Kierowali się głównie do osad fabrycznych, gdzie zgodnie z planami władz Królestwa Polskiego, rozwinął się z czasem przemysł włókienniczy.

W zorganizowaniu życia religijnego osadnicy otrzymali dużą pomoc ze strony władz polskich - wznoszono kościoły, uposażano parafie w grunty, zapewniono duchownym wynagrodzenie z budżetu państwa. Mimo to, praca pastorów była w początkowym okresie niezwykle trudna. Konieczność administrowania rozległymi parafiami, spory o lokalizację świątyni i cmentarzy wymagały hartu ducha, umiejętności godzenia różnych interesów, a bardzo często łagodzenia różnic obyczajowych między wiernymi. Doświadczył tego m. in. pierwszy pastor pabianicki Samuel Fryderyk Jaekel. Przybył do Pabianic z wielkopolskich Zdun w lutym 1820 r. Na czas jego urzędowania przypadł szczyt sporu o miejsce budowy kościoła. Jako centrum parafii typowano Starową Górę - wieś zasiedloną w całości przez przybyłych z Wirtembergii osadników. O wyborze Pabianic przesądził upór pastora Jaekla, któremu poparcia udzielił niemiecki tkacz. Pierwszy pastor pabianicki pozostawił po sobie opinię człowieka zdecydowanego. Podczas kazań nie stronił od uderzania pięścią w ambonę lub ołtarz. Nie podobało się to pabianickim wiernym, zarzucającym pastorowi schlebianie gustom parafian mieszkających we wsiach. W oficjalnej skardze napisano, że: „mieszczanie w Pabianicach, jako ludzie mający więcej delikatności i edukacji, niekontenci są z metody odbywania kazań”. Zarzut ten spełnił chyba szalę goryczy, gdyż Jaekel borykający się z licznymi trudnościami, także finansowymi, opuścił Pabianice w 1822 r.

Z podobnymi kłopotami spotkał się Christian Georg Herman, pierwszy pastor w Brzezinach, ordynowany w 1828 r. Upominał swoich wiejskich parafian przychodzących na

nabożeństwa do brzezińskiego kościoła, aby zdejmowali nakrycia głowy, nie zanieczyszczali podłogi i nie prowadzili głośniejszych rozmów. Poważniejszym problemem był gwałtowny sprzeciw Ksawerego Ogińskiego, ówczesnego właściciela Brzezin, wobec nominacji ks. Hermana. Mając własnego kandydata, Ogiński zarzucał nieprawidłowość wyboru pastora. Prawdziwym jednak powodem niechęci było żydowskie pochodzenie pastora (Herman ochrzcił się w 1824 r. podczas studiów teologicznych w Halle). W obronie proboszcza stanęli zgodnie wszyscy parafianie. Jakob Tim, starszy cechu sukienników, w imieniu ewangelików brzezińskich i 247 rodzin z 15 osad rolnych, wnioskuje o zatwierdzenie na urządzenie wybranego przez gminę pastora. W 1829 r. konsystorz generalny oddalił zastrzeżenia K. Ogińskiego i Ch. G. Hermann pozostał w Brzezinach, gdzie zmarł w 1870 r. Był najdłużej urzędującym pastorem brzezińskim. W tej wieloletniej posłudze tylko raz zdarzyła się przerwa. W trakcie powstania listopadowego pastor Herman odmówił złożenia przysięgi na wierność rządowi powstańczemu i na kilka miesięcy (od maja do października 1831 r.) musiał opuścić Brzeżyn.

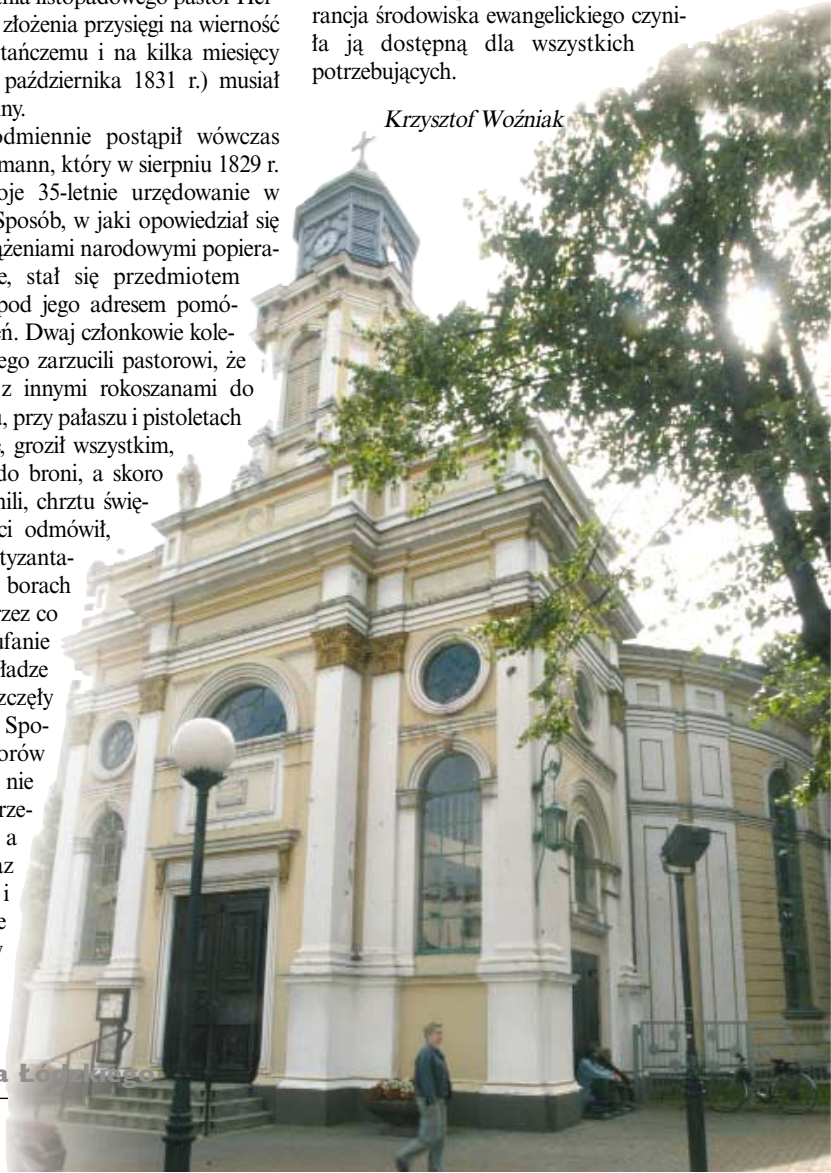
Zupełnie odmiennie postąpił wówczas Daniel Biedermann, który w sierpniu 1829 r. rozpoczął swoje 35-letnie urzędowanie w Pabianicach. Sposób, w jaki opowiedział się za polskimi dążeniami narodowymi popierając powstanie, stał się przedmiotem wysuwanych pod jego adresem pomówień i oskarżeń. Dwaj członkowie kolegium kościelnego zarzucili pastorowi, że „knuł spisek z innymi rokoszantami do obalenia tronu, przy pałaszach i pistoletach był w kościele, groził wszystkim, aby się brali do broni, a skoro tego nie uczynili, chrztu świętego dla dzieci odmówił, później z partyzantami po lasach i borach się włóczył, przez co postradał zaufanie w gminie”. Władze kościelne wszczęły dochodzenie. Spośród autorów donosu, jeden nie stawiał się na przesłuchanie, a drugi oraz p o w o ł a n i świadkowie pogubili się w szczegółach

swoich zeznań. Sam Biedermann nie zaprzeczył, że wygłaszał patriotyczne kazania. Konsystorz ewangelicki nie nadał sprawie rozgłosu i szybko o niej zapomniano, nie dając władzom rosyjskim pretekstu do interwencji i odwołania pastora.

Pastorzy ewangelicy w miastach i wsiach Polski środkowej wykazywali bardzo wiele zrozumienia dla problemów i aspiracji polskiego, katolickiego otoczenia. Bardzo wyraźnie ujawniło się to podczas powstania styczniowego. Liczni duchowni ewangelicy poparli je. Organizowali pomoc materialną dla oddziałów powstańczych, prowadzili nabożeństwa w intencji oswobodzenia kraju, angażowali się w pobór podatku narodowego. Najaktywniejsi (np. Karol Gustaw Maniatus z Łodzi) zapłacili za to przeniesieniem do innych, mniejszych parafii.

Na przełomie XIX i XX w. olbrzymim polem aktywności duchownych ewangelickich stała się szeroko pojęta działalność charytatywna. Bolesne niedogodności wynikające z gwałtownego rozwoju kapitalizmu przy braku państwowych instytucji opieki zdrowotnej, społecznej, stowarzyszeń kulturalnych łagodzone były w dużej mierze przez dobroczynność parafialną. Programowa tolerancja środowiska ewangelickiego czyniła ją dostępną dla wszystkich potrzebujących.

Grzysztof Woźniak

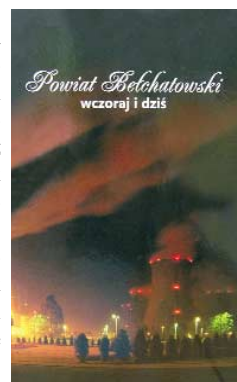




Jubileuszowy album o Bełchatowie

Wydział promocji bełchatowskiego starostwa opracował z okazji 50-lecia powiatu bełchatowskiego album „Powiat bełchatowski – wczoraj i dziś”.

– Na 150 stronach albumu znajdują się fotografie dokumentujące historię i teraźniejszość naszego powiatu – mówi Małgorzata Nowak, naczelnik wydziału promocji. – Publikacja wykonana została na papierze dobrej jakości, w twardej oprawie. Będziemy ją wręczać delegacjom odwiedzającym nasz powiat oraz podczas imprez promocyjnych, na stoiskach wystawienniczych. Przygotowanie 1000 sztuk wydawnictwa było możliwe dzięki dużemu wsparciu BOT Elektrowni Bełchatów oraz BOT Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów, które partycypowały w kosztach. Wydział promocji wydał także okolicznościowe karty pocztowe, które można zakupić w urzędzie pocztowym przy ulicy Kościuszki, oraz stempel „50 lat powiatu bełchatowskiego”, którym stemplowana jest korespondencja wychodząca ze starostwa.



Uroczystości rocznicowe w Wieruszowie

... „Spotykamy się dziś przed obeliskiem zbudowanym na miejscu pola walki. To właśnie na pobliski Wieluń o godz. 4.42 spadły pierwsze bomby. To tutaj zaczęła się wojna. Na polach Nalepy, Przywóć i Krajaneki, polscy żołnierze, przelewając krew, starali się powstrzymać wroga w pierwszych godzinach wojny”... Tymi słowami Andrzej Szymanek, starosta wieruszowski, przypomniał pierwsze chwile wojny obronnej na terenie powiatu wieruszowskiego podczas obchodów 67. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Powiatowa uroczystość upamiętniająca tę rocznicę odbyła się w piątek 1 września przed obeliskiem „Poległym na polu chwały”

na Polach Krajeńskich – gmina Czastary. Obchody rozpoczęła msza święta polowa w intencji żołnierzy – pierwszych ofiar kampanii wrześniowej na ziemi wieruszowskiej. Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Wieruszowie przedstawiła literacką inscenizację wrześniowych wydarzeń. Na zakończenie uroczystości przedstawiciele samorządu powiatowego, samorządów gminnych z powiatu wieruszowskiego, powiatowych służb, inspekcji i straży, młodzież szkolna oraz przedstawiciele partii politycznych, w hołdzie bohaterom wojny obronnej, złożyli wiązanki kwiatów pod obeliskiem. (P)

Harcerski plecak pełen przygód

Grupa harcerzy i zuchów z Hufca Kutno uczestniczyła w święcie Chorągwi Łódzkiej. Święto pod hasłem „Plecak pełen przygód” odbywało się w Radomsku. Wśród wielu atrakcji największym przeżyciem był lot balonem, budowanie tratwy i przeprawa przez staw, sztuczne ognie tuż nad głowami i nocna gra, w której uczestniczyli wędrownicy. Zuchy były w „Krainie baśni i bajek”, gdzie ubierały Kopciuszka na bal, rozmawiały o bezpieczeństwie z Czerwonym Kapurkiem, robiły karty do kroniki z Koszałkiem Opałkiem i spotkały się z Kapitanem Błystkiem. Rozpoznawały także tropy zwierząt i smakowały różnych rodzajów miodu. Harcerze uczestniczyli w grze kamykowej. Na punktach wykonywali zadania dotyczące postaci Aleksandra Kamińskiego i działań Szarych Szeregów. Kutnowscy wędrownicy odnieśli sukces. Pierwsi zrobili tratwę i przepłynęli staw. Harcerze otrzymali wyróż-

nienie za udział w grze kamykowej. Zuchy wywalczyły nagrody rzeczowe.

To była doskonała zabawa. Trwała 3 dni. W święcie uczestniczyło ponad 2000 zuchów, harcerzy i instruktorów z terenu województwa łódzkiego. Każdy znalazł dla siebie interesującą propozycję. Warto podkreślić, że odbyła się promocja programu

Harcerska Akademia Bezpieczeństwa. Ten program ZHP realizuje wspólnie z policją. Ma on na celu naukę bezpiecznych zachowań w różnych sytuacjach, nie tylko kryzysowych – powiedziała pfm Iwona Zawadzka. – Rozpoczęcie roku harcerskiego 2006/2007 w Radomsku stanowiło harcerską przygodę, którą umieścimy w naszym plecaku.

hm Mariola Baranowska
komendantka Hufca ZHP Kutno





Art déco w ratuszowej bramie

Wzniesiona z cegły i kamienia na rzucie czworoboku wieża bramna w Wieluniu, zwaną też krakowską – niegdyś u wylotu traktu biegnącego na Ruś – była wielokrotnie przebudowywana. Dziś jej surowe, od wschodu wsparte skarpami elewacje stanowią malowniczy akcent śródmiejskiej zabudowy, a niewielkie wewnątrz od pięciu lat jest przystanią galerii Art Déco. Prowadzi ją miejscowy artysta, Władysław Łuczak, któremu lokal został powierzony przez Urząd Miejski – znajdujący się po sąsiedzku, w ratuszu.

W Wieluniu warto odwiedzić również to miejsce coraz mocniej wpisujące się w kulturalną mapę naszego województwa. Turysta nie znajdzie tu wprawdzie sztuki art deco – co sugeruje nazwa – galeria oferuje jednak duży wybór twórczości ludowej na dobrym poziomie: malowanych widoków

miasta i portretów, rzeźb z drewna – masek i miniatur kościółków typu wielunińskiego, charakterystycznych dla tych stron. Prace wiszą bezpośrednio na kamiennych, nieotynkowanych ścianach, co nadaje wnętrzu niezwykle klimat. Prowadzący organizuje równoległe czasowe ekspozycje sztuki współczesnej na kilkunastu metrach kwadratowych, do tego nieogrzewanych – dlatego od końca października do połowy marca galeria czynna jest tylko w soboty i niedziele lub po wcześniejszym umówieniu przez tel. 604-856-680. Do udziału w wystawach obok twórców miejscowych, np. Krzysztofa Jackiewicza czy Mirosława Wagnera, zapraszani są artyści z całej Polski, m.in. z Częstochowy i Łodzi, bo z tymi miastami Wieluń utrzymuje najlepsze kontakty. Z łodzian swoje prace pokazywali m.in. prof. Zygmunt Laskowski, Zdzi-

śław Walter i Józef Janecki, Częstochowę reprezentowały Dorota Gąsiorowska i Agnieszka Tworek. – Artysta musi być po prostu dobry a to, czy ma dyplom akademii czy jest samoukiem jest dla mnie sprawą drugorzędną – uzasadnia swoje wybory Władysław Łuczak. Cenną inicjatywą galerii są organizowane od pięciu lat, wspólnie z księdzem Morgą, plenery malarsko-rzeźbiarskie w Toporowie. To właśnie aukcja powstałych na nich w latach 2002-2005 dzieł była jednym z głównych punktów uroczystości pięciolecia galerii, która odbyła się 1 sierpnia w sali widowiskowej Wielunińskiego Domu Kultury – sprzedano kilkanaście prac. Wystąpił duet jazzowy w składzie: Paweł Jabłoński Magdalena Więsek oraz zespół Fildis z Łodzi, grający muzykę irlandzką. Zaproszeni zostali przyjaciele placówki. Osobom i organizacjom wspierającym finansowo toporowskie plenery Władysław Łuczak zamiast dyplomów wręczał miniatury kościółków wielunińskich – dodajmy, że swojego autorstwa. Inną miłą niespodzianką było losowanie wśród gości obrazu Józefa Janckiego, który trafił do... autora! Artysta przekazał jednak dzieło Magdzie Więsek. Wspañiała atmosfera urodzin potwierdziła niezwykle klimat galerii z wieży bramnej, w której – jak mawia właściciel – więcej jest artystów niż zwiedzających.

W tym roku w sierpniu odbył się także piąty plener w Toporowie, w którym udział wzięli artyści z Łodzi, Wrocławia, Gdańska. Efekty ich pracy będzie można podziwiać w galerii Art Déco od 1 września do połowy października.

Monika Nowakowska

*fotografia górna: Wystawa prac Doroty Gąsiorowskiej i Agnieszki Tworek z Częstochowy
fotografie dolne: Galeria Art Déco - ekspozycja stała*



Wieluń – małe miasto wielkiej historii



We wrześniu tego roku przypada 67. rocznica napadów wojsk hitlerowskich i sowieckich na naszą Ojczyznę, tym samym kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej. Warto zatem wrócić do pierwszych dni tej wojny, które nierozdzielnie związane są z naszym regionem.

Wojska niemieckie wczesnym rankiem 1 września 1939 roku przystąpiły do realizacji planu operacyjnego, określanego kryptonimem „Fall Weiss”, którego celem było błyskawiczne rozbięcie polskich sił zbrojnych i zajęcie państwa polskiego (Blitzkrieg). Powodzenie przedsięwzięcia miał zagwarantować równoczesny atak z powietrza, lądu i morza. Wbrew powszechnej wiedzy, pierwszą ofiarą hitlerowskiej kampanii padł położony na południu naszego województwa Wieluń. O godzinie 4.40 Luftwaffe zrzuciło na miasto pierwsze w tej wojnie bomby. Atak ten, przeprowadzony niespełna pięć minut przed ostrzałem Westerplatte z pancernika „Schleswig-Holstein”, rozpoczął działania zbrojne II wojny światowej. Do godziny 5.00 nastąpiły następne dwa bombardowania i jeszcze kilka do godziny 14.00.

16-tysięczne miasteczko zniszczono w 70 procentach. Uciekających w panice cywili ostrzeliwano z broni pokładowej. Zginęło około 1200 wielunian. Największych zniszczeń dokonano w zabytkowej części miasta, stanowiącego jeden z najważniejszych ośrodków administracji monarszej w państwie piastowskim. Wieluń od 1281 roku był siedzibą kasztelanii i stolicą średniowiecznej ziemi wieluńskiej. XVI-wieczny zapis kronikarski opisywał Wieluń jako jedno z piękniejszych miast w Rzeczypospolitej.

Dzisiaj o tragicznym nalocie przypominają położone w centrum miasta ruiny świątyni pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła, pochodzącej z końca XIII stulecia. Kościół pełniący w latach 1419-1819 rolę kolegiaty, należał do najpiękniejszych w Polsce central-

nej. Posiadał dziewięć ołtarzy oraz trzy kaplice. Był miejscem synodów i sejmików szlacheckich. Na synodzie w 1424 roku król Władysław Jagiełło wydał tak zwany „edykt wieluński”, mający zapobiec szerszemu się ówczasie w kraju nauki Jana Husa. Drugim miejscem pamięci po wydarzeniach pierwszego września jest cmentarz parafialny, gdzie pochowane są w zbiorowej mogile ofiary bombardowania.

Po zakończeniu działań zbrojnych miasto odbudowano. Dzisiaj prawdziwym skarbem mieszkańców są pieczołowicie odrestaurowane zabytkowe budowle, będące świadkami barwnych wydarzeń w dziejach naszej ojczyzny.

Godny uwagi jest oryginalny średniowieczny układ przestrzenny miasta z fragmentami murów obronnych z XIV wieku oraz basztami: „Męczarnią”, „Prochownią”, „Swawolą”, „Skarbczykiem” i „Bramą Krakowską”, do której w 1842 roku dobudowano klasycystyczny ratusz oraz gotyckie i barokowe świątynie: parafialną pod wezwaniem Świętego Józefa z kolegium pijarów z 1740 roku, popaulińską pod wezwaniem Świętego Mikołaja z końca XIV wieku, obecnie należąca do sióstr bernardynek, kościół klasztorny reformatów pod wezwaniem Zwiastowania NMP z I połowy XVII stulecia, poaugustiańską pod wezwaniem Bożego Ciała z XIV wieku z wieloma cennymi dziełami sztuki, m.in. z pochodzącym ze szkoły Tycjana obrazem „Grosz czynszowy” i „Madonna” typu Assunta z XVI wieku oraz umieszczonymi w korytarzu klasztornym dybami kamiennymi, zwanymi „kuną”. Ponadto XVIII-wieczny kościół klasztorny należący niegdyś do sióstr bernardynek. Świątynia ta służy dzisiaj protestantom, a w zabudowaniach klasztornych znajduje się Muzeum Ziemi Wieluńskiej, prezentujące bogatą ofertę ekspozycyjną, poświęconą między innymi archeologii, historii i etnografii okolic.

Interesującym obiektem jest także położony

w południowo-wschodniej części starego miasta klasycystyczny pałac z 1840 roku, będący obecnie siedzibą władz powiatowych. W części fundamentowej kryje on relikty gotyckiej warowni, wybudowanej staraniem króla Kazimierza Wielkiego w latach 1350-1351, która była ważnym elementem systemu fortyfikacji miejskich. Jak podają źródła z 1673 roku, odbudowany po „potopie szwedzkim” zamek utworzony był na planie nieregularnego czworoboku o wymiarach około 30 x 50 x 60 m, spiętego murami obwodowymi. Od strony miasta okalały go głęboka fosa i staw zamkowy. Założenie zamkowe tworzyły poza murami trzy budynki. Dom mieszkalny, pełniący rolę rezydencji, budynek bramny oraz drugi dom umieszczony w jego sąsiedztwie. Pierwotnie istniała również wieża, zwana „Białą”, będąca prawdopodobnie pozostałością kazimierzowskiej twierdzy. Rozebrano ją z polecenia królowej Bony w połowie XVI wieku.

W 1588 roku w zamku rezydował arcyksiążę Maksymilian Habsburg, będący pretendentem do korony polskiej po śmierci Stefana Batorego. Wybrany przez część polskiej arystokracji na króla, jak podaje tradycja, w jednej z sal miał napisać na szybie diamentem pierścienia „veni, veniam et non tardabo – przybyłem, przybędę i nie będę zwlekał”. Sytuacja arcyksięcia drastycznie się zmieniła po przegranej bitwie pod Byczyną. Dowodzący polską szlachtą hetman Jan Zamoyski, zawzięty przeciwnik elekcji Habsburga na tron Polski, ponownie „zaprosił” pokonanego do wieluńskiego zamku, tym razem jako zakładnika. Maksymilian był więziony, póki nie zrezygnował z pretensji do polskiej korony.

Taki właśnie jest Wieluń – kolejne nieodkryte miasto naszego województwa.

Piotr Machlański

Fot. Wieluń – ruiny kolegiaty z XIII wieku, zniszczonej 1 września 1939 roku

Jak ich zatrzymać?

Na ostatnich kilku olimpiadach w reprezentacji Polski wystąpiło niewielu przedstawicieli województwa łódzkiego. Po latach chudych przychodzą ponoć tłuste. Tak się składa, że do Pekinu 2008 ma szansę polecieć największa od lat grupa sportowców z naszego regionu. Na półmetku drogi od Aten do Pekinu perspektywa olimpijskiego startu rysuje się przed pływakami MKS Trójka Łódź: Aleksandrą Urbańczyk, Mateuszem Matczakiem i Luizą Hryniewicz. Coraz głośniejszy jest o łódzkich lekkoatletach. W mistrzowskich imprezach seniorów medale zdobywają czterystumetrowcy AZS Łódź Daniel Dąbrowski i Piotr Kędzia. W czołówce światowej młodzieżowców jest skoczek wzwyż RKS Sylwester Bednarek, w którym wielu widzi kandydata na następcę Artura Partyki. Błyszeli w tym sezonie sprinterka MULKS MOS Sieradz Aleksandra Kociołek i średniodystansowiec RKS Adam Kszczot, kolega szkolny Bednarka z 43. LO przy al. Królewskiej. Do Pekinu wybierają się także Agnieszka Staroń strzelająca w barwach Orła Łódź, Justyna Mospinek – łuczniczka Piątki Zgierz, Jacek Dobrzyński – łucznik Społem, a zapewne także siatkarze BOT Skry Bełchatów. Może być jednak i tak, że znajdą się oni w ekipie olimpijskiej, ale... cieszyć się będą z tego mieszkańcy innego województwa. Najpoważniejsze ostrzeżenie nadeszło od lekkoatletów. Olimpijczyk z Aten Robert Wolski nie skacze już w barwach MKLA Łęczyca. Inny łęczycanin, trójskoczek Jacek Kazi-

mierowski jest już zawodnikiem Zawiszy Bydgoszcz. Znacznie wcześniej wyemigrowali z naszego województwa Lemiesz, Pacholak, Pskit i Ścigaczewski. Poza Łódzką szukają dobrych warunków do treningu liczni łódzcy pływacy, siatkarki, koszykarze, piłkarze ręczni.

Sytuacja jest alarmująca. Stworzenie mechanizmów, które zachęciłyby sportowców naszego regionu do kontynuowania kariery właśnie tu staje się palącym problemem. Jego skalę obrazuje przykład pływaków Trójki. Jeszcze parę lat temu klub miał 108 godzin na pływalni w parku Sienkiewicza, na której funkcjonuje od początku istnienia. W ostatnich sezonach otrzymał tylko 55, a teraz walczy o zachowanie 42! Irytujący jest taki widok: przez godzinę dziesięciu amatorów kąpieli uprawia zabawy wodne, po czym na pływalnię wchodzi trzy razy więcej pływaków z mistrzyniami Europy Urbańczyk i Hryniewicz oraz mistrzem świata Matczakiem na czele i bardziej niż na treningu koncentrują się na tym, żeby nie porozbijać sobie głów. W takich warunkach wykuwa się w Łodzi medale! Żeby poprawić sylwetkę wystarczy może pływać raz w tygodniu, ale żeby zostać mistrzem trzeba przepływać 15 kilometrów dziennie od poniedziałku do soboty! Takie warunki do treningu są w łódzkim sporcie regułą, a nie wyjątkiem. Jeśli ktoś ma wątpliwości, to warto, żeby wybrał się do salki, w której zimą trenuje czołowy junior świata w skoku wzwyż Sylwek Bednarek.

Marzy mu się olimpiada i kariera Partyki, a są to marzenia realne. Tylko czy mogą się spełnić w łódzkich warunkach?

Samorządowcy województwa zdają sobie sprawę z tego, że wielu uzdolnionych zawodników opuszcza nasz region w poszukiwaniu lepszych warunków do treningu. Z inicjatywy Komisji Nauki, Kultury i Sportu oraz AZS powstał regulamin przyznawania nagród i wyróżnień za wybitne wyniki sportowe dla zawodników, trenerów i działaczy reprezentujących województwo łódzkie w zawodach krajowych i międzynarodowych. Dokument przewiduje też zasady nadawania tytułu „Mecenasa Sportu”. Zdaniem przewodniczącego komisji Jarosława Bergera i wiceprezesa AZS Lecha Leszczyńskiego, przyjęcie projektu to właściwy krok w stronę dobrej współpracy województwa ze sportowcami. Miejmy nadzieję, że regulamin nagradzania to tylko jeden z elementów systemu, który pozwoli zatrzymać odpływ talentów. Żadna nagroda nie zastąpi jednak rozwiązań organizacyjnych, ułatwiających godzenie treningu z nauką. Problemy dotyczą bowiem przede wszystkim sportowców, którzy uczą się i studiują. Ola Urbańczyk rozpoczyna studia w Uniwersytecie Łódzkim, Mateusz Matczak i Luiza Hryniewicz uczą się w XXIX LO, a Sylwester Bednarek i Adam Kszczot uczęszczają do 43. LO. Co zrobić, żeby mogli doskonalić się w swoich dyscyplinach i pogłębiać wiedzę bez szkody dla obu tych sfer? To kluczowe pytanie.

Jest nad czym dumać, bo od lat nie możemy doczekać się w Łodzi sekcji pływackiej AZS, szkoły mistrzostwa sportowego, przykrycia dachem pływalni Anilany, remontu hali RKS, w której można by trenować zimą bez narażania się na zapalenie płuc. Choć Łódź kocha siatkówkę, ta dyscyplina wciąż leży. Nie może odrodzić się boks, wegetują judo, szermierka i zapasy. Zewsząd słychać narzekania, że młodzi łódzcy uczniowie podstawówek nie umieją pływać, a pływalnie są niewykorzystane i stoją puste. To garść problemów. Nie zatuszuje się ich nawet najlepszym regulaminem.

Marek Kondraciuk
Fot. Krzysztof Szymczak
„Dziennik Łódzki”

Na zdjęciu: Mateusz Matczak z MKS Trójka zdobył w sierpniu w Rio de Janeiro pierwszy w historii polskiego pływania złoty medal młodzieżowych mistrzostw świata

